Masz **moc!**

Przekaż **1% podatku**
Podaruj dzieciom **lepsze życie**

KRS 0000148747 | www.**przyszloscdladzieci**.org

5120OTBS-Q

PONIEDZIAŁEK
|30|03|2020|

DZIENNIK ELBLĄSKI.pl

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)

„Dziennik Elbląski"
11 813
polubień na FB

NIE ZAMYKAJCIE NAM TARGOWISK

\4

Fot. Marcin Tchórz, Stanisław Kryściński

Pewnie, że się boimy, ale co mamy robić. Kurki się niosą bez względu na epidemię — mówi jedna ze sprzedawczyń handlujących na targowisku. — Ja u tej pani kupuję od kilku lat. Wolę tu przyjść, niż tłoczyć się w jakimś wielkim sklepie, gdzie nawet dobrej wentylacji nie ma. Tu przynajmniej jest świeże powietrze, które lepiej tego wirusa wywiewa niż wszystkie te wietrzenia w sklepach — stwierdza klient i zabiera 30 jajek.
Jerzy Kamiński, rolnik z gminy Ostróda, który od ponad 30 lat sprzedaje swoje produkty na targowisku miejskim w Ostródzie, miał przykrą przygodę ze strażnikami. Chcieli mu wręczyć 500 zł mandatu. Nie przyjął. — Na dobrą sprawę dużo zdrowiej jest robić teraz zakupy na świeżym powietrzu niż w marketach — podsumowuje Kamiński.

ZAPYTALIŚMY CZYTELNIKÓW, CZY TARGOWISKA POWINNY BYĆ OTWARTE?
TAK, WSZYSTKIE POWINNY BYĆ OTWARTE: **31.08%**
TAK, ALE TYLKO TE GDZIE SPRZEDAJE SIĘ ŻYWNOŚĆ: **47.69%**
NIE, WSZYSTKIE POWINNY BYĆ ZAMKNIĘTE: **21.23%**

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 4 734 NR 74 (20194) \\\ NA TERENIE POZOSTAŁYCH POWIATÓW UKAZUJE SIĘ JAKO GAZETA OLSZTYŃSKA

eprasa.pl 84c1f29988

WCZORAJ NAD RANEM ZAMARŁ KRZYSZTOF PENDERECKI, JEDEN Z NAJWYBITNIEJSZYCH POLSKICH MUZYKÓW, LAUREAT WIELU NAJWAŻNIEJSZYCH NAGRÓD. MIAŁ 86 LAT.

POPRAWKA 177 ZMIENIA ZASADY WYBORÓW

WYBORY Sejm przyjął w sobotę nad ranem pakiet antykryzysowy, a razem z nim poprawkę 177, która zmienia przepisy Kodeksu wyborczego. Opozycja ostro krytykuje za to posłów Prawa i Sprawiedliwości.

Nie milkną echa nocnych głosowań w Sejmie. Poprawkę nr 177, w bloku z siedmioma innymi poprawkami, przyjęto o godzinie 4.21 rano. To poprawka do Kodeksu wyborczego, która wprowadza zmiany w głosowaniu korespondencyjnym. Zgodnie z nią korespondencyjnie będą mogli głosować wyborcy „podlegający w dniu głosowania obowiązkowej kwarantannie, izolacji lub izolacji w warunkach domowych", a także ci, „którzy najpóźniej w dniu wyborów skończyli 60 lat".

Inny, zmieniony tą poprawką przepis wprowadza zasadę, że głosowania korespondencyjnego nie można przeprowadzać w obwodach zagranicznych, na statkach morskich, natomiast wyborcy ponad 60-letni zamiast głosowania korespondencyjnego będą mogli wybrać głosowanie przez pełnomocnika, czyli tak, jak niepełnosprawni. Dodatkowo zamiar głosowania korespondencyjnego trzeba będzie zgłosić komisarzowi wyborczemu do 15 dnia przed wyborami, a jeśli ktoś jest na kwarantannie, do 5 dnia przed dniem wyborów. Szczegóły głosowania korespondencyjnego, w tym sposób i tryb otwierania kopert z głosami oddanymi korespondencyjne, ma ustalać minister właściwy do spraw łączności. Jest nim obecnie minister infrastruktury. Robi to w rozporządzeniu, po zasięgnięciu opinii szefa MSWiA, ministra zdrowia i PKW.

Za poprawką 177 głosowało 222 posłów, przeciw było 214 posłów, a 3 posłów wstrzymało się od głosu.Wśród posłów, którzy poparli poprawkę zmieniającą przepisy Kodeksu wyborczego, było jeden poseł z PO-KO i jeden z PSL-Kukiz'15. To Kazimierz Plocka z PO-KO i Mieczysław Kasprzak z PSL-Kukiz'15. W głosowaniu, które wzbudziło ogromny sprzeciw opozycji, nie wzięła udziału kandydatka KO na prezydenta Małgorzata Kidawa-Błońska.

Swoim zaskoczeniem wprowadzoną pod głosowanie poprawką już w nocy podzielił się kandydat Konfederacji na prezydenta poseł Krzysztof Bosak.

— Głosowania zaplanowano na 2.30. O 2:25 wjechały poprawki. W punkcie 177 widzimy zmiany prawa wyborczego, których nikt wcześniej nie znał, doklejone do tarczy antykryzysowej, omijające specjalne reguły obowiązujące przy nowelizacji Kodeksu wyborczego — napisał Bosak.

I dodał: — Zmiany w Kodeksie wyborczym są niewystarczające dla zapewnienia wyborcom bezpieczeństwa. Wszyscy Polacy powinni mieć możliwość zagłosowania bezpiecznego, korespondencyjnie lub przez internet. PiS dzieli wyborców na tych, którzy mają prawo do zdrowia i bezpieczeństwa oraz tych, którzy takiego prawa nie mają. Rząd najwyraźniej nie dba o wyborców poniżej 60 roku życia. Pierwsza ofiara koronawirusa miała 57 lat. Wśród młodszych wyborców też są osoby zagrożone, należące do grup ryzyka. Narażanie ich bezpieczeństwa dla swojego interesu politycznego to działalność przestępcza — przekonuje Bosak

Zgodnie z regułami głosowań w Sejmie, posłowie nawet po przyjęciu poprawki mogli ją odrzucić razem z całym blokiem zmian wprowadzanych w kolejnym głosowaniu. Tu jednak opozycja nie zdecydowała się na tak ostrą reakcję. Tłumaczył to, również w mediach społecznościowych, zaraz po głosowaniach poseł Paweł Kowal.

— Nie zagłosowaliśmy przeciw całemu pakietowi. Proszę się zastanowić nad sytuacją, w której najważniejszy klub opozycji odrzuca dziś wszystkie elementy pomocy w kryzysie — przekonywał.

Kosiniak-Kamysz działanie Prawa i Sprawiedliwości uznał za niezgodne z wartościami, kompletnie rozbijające jakąkolwiek zasadę zaufania.

— Kodeksu wyborczego nie można zmieniać na pół roku przed wyborami. Jesteśmy w trakcie wyborów. Wybory rozpoczęły się z momentem ogłoszenia kampanii wyborczej, zbierania podpisów, więc nie ma mowy o czasie przedwyborczym czy sześciu miesiącach przed wyborami. Jest to po prostu nie tylko niezgodne z zasadami, z wartościami, ale to jest kompletnie rozbijające jakąkolwiek zasadę zaufania, roztropnego dbania o dobro wspólne — stwierdził Kosiniak-Kamysz.

Najostrzej przeciw poprawce wystąpił już w sobotę Robert Biedroń wystawiony w wyborach na kandydata na prezydenta przez Lewicę. Określił ją jako odrażającą. — Większość parlamentarna przegłosowała poprawkę, którą podpisze słaby prezydent Duda. We własnym interesie. Będzie sędzią we własnej sprawie — stwierdził.

Niezależny kandydat na prezydenta Szymon Hołownia poprawkę 177 określił jako pełzający zamach stanu.

— Jeżeli choć jedna osoba po pójściu na te wybory rozchoruje się, jeżeli choć jeden członek komisji wyborczej rozchoruje się albo nie daj Boże umrze, to pójdzie na sumienia ich wszystkich — stwierdził na swojej konferencji prasowej Szymon Hołownia. — Ustalili sobie takie kryterium wiekowe, bo im wyszło z badań, kto będzie głosował na Andrzeja Dudę w większości i to jest ten podstawowy powód. Zapewne słaby prezydent Duda podpisze tę poprawkę we własnym interesie i wybory odbędą się 10 maja — podkreślił.

Swoje zdanie na temat sposobu wprowadzenia pod obrady i przegłosowania mają również posłowie z Warmii i Mazur. Posłanka Lewicy Monika Falej, w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską" ostro skrytykowała władze.

— Czuję się oszukana przez PiS. Do ostatniej chwili obiecywali, że przy uchwalaniu ustaw antykryzysowych nie będzie prób majstrowania przy wyborach — stwierdza posłanka Falej.

— To było bardzo brzydkie zagranie. W ostateczności mogliśmy odrzucić cały pakiet zmian antykryzysowych, ale przecież trzeba ratować gospodarkę i zdrowie ludzi — tłumaczy poseł Anna Wasilewska z Koalicji Obywatelskiej.

O tym jak wyglądały głosowania i w jakiej atmosferze doszło do wprowadzenia poprawki 177 z oburzeniem opowiada poseł PSL-Kukiz'15 Zbigniew Ziejewski.

— Głosowania naprawdę były trudne technicznie. System zdalnego głosowania często zawodził. Niektórzy się mylili. Niektórzy zwyczajnie zasypiali ze względu na zmęczenie i godzinę głosowania. Do tego materiały dostaliśmy w ostatniej chwili, a przecież głosując nad takimi poważnymi sprawami, trzeba dokładnie się z nimi zapoznać — relacjonuje poseł Ziejewski.

Innego zdania jest posłanka Prawa i Sprawiedliwości Iwona Arent, która nie widzi ani niczego złego, ani zdrożnego w formie wprowadzenia poprawki do Kodeksu wyborczego pod głosowanie.

— Nie ma powodu do zmiany terminu wyborów. Przynajmniej na razie. Zmiany mają pomóc w ochronie wyborców. Poza tym świat idzie do przodu, technika umożliwia nowe rozwiązania. Trzeba być otwartym na działania, które nie tylko rozwiązują doraźne problemy, ale dają możliwość na spoglądanie w przyszłość. Także co do technik głosowania — mówi posłanka Arent.

Dziś ustawą zajmie się Senat. Głos w tej sprawie zabrał marszałek Tomasz Grodzki.

— Wszystkie siły powinny być rzucone na walkę z epidemią i zabezpieczenie Polaków. To nie jest czas na myślenie o wyborach, dlatego w Senacie zrobimy wszystko, żeby tarcza antykryzysowa została uchwalona jak najszybciej, ale nie ma zgody wśród senatorów na rozmowy o ordynacji wyborczej — powiedział w programie Fakty po Faktach TVN24. — Odniosłem wrażenie, że prezydent nie chciałby być prezydentem czasu pandemii — dodał marszałek Senatu, który rozmawiał o tym z prezydentem Andrzejem Dudą.

Stanisław Kryściński
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

ODSZEDŁ KSIĄDZ ALEKSANDER SZEŁOMOW

Zmarł ks. mitrat Aleksander Szełomow, proboszcz olsztyńskiej parafii prawosławnej (1982-2017).

Fot. Marek Książek

Ks. Szełomow (1949-2020) po przyjęciu święceń kapłańskich został proboszczem parafii prawosławnej Zaśnięcia Matki Bożej w Wojnowie koło Rucianego Nidy. W 1982 objął stanowisko proboszcza parafii Opieki Matki Bożej w Olsztynie oraz dziekana dekanatu olsztyńskiego Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Był nim do 2017 roku, kiedy z uwagi na stan zdrowia poprosił o zwolnienie z funkcji proboszcza. Jego rezygnację ogłoszono po uroczystej mszy z okazji 70-lecia akcji „Wisła" i 70. rocznicy erygowania prawosławnej parafii pw. Opieki Matki Bożej w Olsztynie.

Ks. Aleksander w latach 1994-2009 był prawosławnym dziekanem Marynarki Wojennej. W stan spoczynku odszedł w stopniu komandora. W 2010 został dziekanem środowiska kombatantów, byłych więźniów politycznych, byłych żołnierzy zawodowych oraz oficerów rezerwy Wojska Polskiego.

Odznaczony przez prezydenta RP Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Za współpracę ze Związkiem Sybiraków wyróżniony medalem Pro Memoria.

oprac. Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Mirosław Wieczorek 89 539 76 40
Beata Brokowska 89 539 75 90
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl
WYDANIE ONLINE
89 539 74 83
internet@gazetaolsztynska.pl

REDAKTOR NACZELNY
Igor Hrywna

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Monika Nowakowska
Bartosz Orliński

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
ul. Partyzantów 28,
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

PREZES
Jarosław Tokarczyk

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 84c1f29988

TARCZA OCHRONI MIEJSCA PRACY?

GOSPODARKA Sejm przyjął tzw. tarczę antykryzysową, czyli pakiet ratunkowy dla firm w związku z epidemią koronawirusa. Jednym z głównych filarów tarczy ma być ochrona miejsc pracy. Te propozycje oceniają przedsiębiorce i politycy...

W sobotę posłowie uchwalili pakiet ustaw, czyli tzw. tarczę antykryzysową, która ma pomóc firmom przetrwać skutki epidemii koronawirusa. Plan ratunkowy opiewa na kwotę 212 miliardów złotych — ok. 10 proc. PKB. Z jednej strony to dużo, z drugiej już słychać opinie, że to wsparcie jest niewystarczające, że nie obejmie wszystkich. Tym bardziej że, jak przewidują eksperci, gospodarka dużo bardziej ucierpi, niż myślą politycy.

Ostatnio swoją prognozę przedstawili ekonomiści Citi Handlowego. Według nich może nas czekać spadek PKB o 3,2 proc., spadek inwestycji o 15 proc. i skok bezrobocia do 10,9 proc.. To oznaczałoby, że mielibyśmy — nie jak na koniec lutego 921 tys. bezrobotnych — niemal dwa razy więcej.

Dlatego tarcza jest potrzebna i to jak najszybciej, aby ochronić polską gospodarkę przed skutkami epidemii koronawirusa.

— Od szybkości uchwalenia rządowej tarczy zależy, ile przedsiębiorstw będzie w stanie ocalić swój dorobek — mówił premier Mateusz Morawiecki podczas posiedzenia Sejmu równie nadzwyczajnego, jak sama tarcza dla firm, bo po raz pierwszy część posłów głosowała zdalnie.

Przedsiębiorcy oczekują od rządu dwóch rzeczy. Głównie, bo ok. 80 proc. małych firm, chce zwolnienia z płacenia składek ZUS, a ponad 64 proc. — zwolnienia z podatków — wynika z badania Krajowego Rejestru Długów. 38,1 proc. firm oczekuje od państwa obniżenia kosztów pracy. Gwarancje realnego wsparcia to dla przedsiębiorców szansa na uniknięcie upadłości.

Jednym z głównych filarów przyjętej tarczy antykryzysowej ma być właśnie ochrona miejsc pracy, wsparcie firm w wypłacie wynagrodzeń i zachowanie płynności finansowej. Tarcza antykryzysowa zakłada pełne zawieszenie składek na ubezpieczenia społeczne za marzec, kwiecień i maj oraz zwolnienie ze składek na ZUS przez 3 miesiące dla pracujących w mikrofirmach zatrudniających do 9 osób, a także osób samozatrudnionych o przychodzie poniżej trzykrotności przeciętnego wynagrodzenia.

Przewiduje się także wypłacanie świadczenia postojowego w kwocie do około 2 tys. zł dla zleceniobiorców (umowa zlecenia, agencyjna, o dzieło) i samozatrudnionych, a także dofinansowanie wynagrodzeń pracowników do wysokości 40 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia dla firm, które w wyniku pandemii zanotowały spadek obrotów. W ustawie znalazły się również zapisy, w tym czasowe zniesienie opłaty prolongacyjnej przy odraczaniu lub rozkładaniu na raty należności skarbowych i składkowych (ZUS), umożliwienie sklepom w niedziele objęte zakazem handlu przyjmowania towaru, rozładowywania go oraz wykładania na półki czy obniżenie o 90 proc. czynszów najemców lokali i tzw. wysp w galeriach handlowych, dopóki obiekty te mają zakaz normalnego funkcjonowania.

Pakiet ratunkowy ma wesprzeć firmy w związku z epidemią. Pytanie tylko, na ile przyjęte rozwiązania są realną pomocą i uratują firmy przed bankructwem, a ludzi przed utratą pracy.

— To, co się proponuje, to tylko odkładanie nieszczęścia, które na nas spadnie — ocenia Andrzej Dowgiałło, właściciel Grupy Anders. — Jesteśmy średnim przedsiębiorstwem i tak naprawdę w całym tym pakiecie, poza zaproponowanymi zawieszeniami, odroczeniami w czasie, prawie nie ma nic. Jako średnie przedsiębiorstwo jesteśmy za burtą. I to jest tragiczne. Zatrudniamy ponad 400 osób i nie ma dla nas żadnego istotnego wsparcia związanego chociażby z płacami. Jedyna pomoc, która jest realna, to ewentualne umorzenia podatków przez samorządy. Hotele, restauracje są zamknięte i to nie z naszego wyboru, ale nakazu. Ile to jeszcze potrwa? Myślę że około dwóch miesięcy. To katastrofa. To szubienica, która się buduje dla naszej branży. I zawiśniemy na niej, bo to wsparcie jest niewielkie.

Czego trzeba hotelarzom, całej branży turystycznej, z której przecież żyją Warmia i Mazury, żeby nie doszło do fali zwolnień, plajt firm?

— Trzech rzeczy — odpowiada Andrzej Dowgiałło. — Po pierwsze, umorzenia składek ZUS na trzy miesiące, to wręcz konieczna pomoc. Druga sprawa to umorzenie podatków lokalnych, co pewnie nastąpi. I trzecia kwestia, to dopłata do pensji, chociażby do tego minimalnego wynagrodzenia. Wtedy jakoś sobie poradzimy.

Zdaniem Artura Dondzika, wiceprezesa Instytutu Badawczo-Szkoleniowego w Olsztynie, w tarczy zabrakło zamrożenia tzw. split paymentu.

— W przypadku firm istotną kwestią jest zachowanie płynności finansowej — wyjaśnia. — Tę mogłoby poprawić zamrożenie do końca roku tzw. split paymentu, czyli rozdzielnej płatności, konieczności dzielenia płatności za faktury. Obecnie VAT musi być odprowadzany na oddzielne konto. A w sytuacji, kiedy mamy zadyszki związane z zachowaniem płynności, umożliwienie przedsiębiorcom korzystania z tych środków, mogłoby pomóc w zachowaniu płynności finansowej. A to są bardzo duże pieniądze.

Czego jeszcze w tarczy nie ma? Otóż na niezmienionym poziomie pozostaje zasiłek dla bezrobotnych. Nadal wynosi wynosi 861,4 zł brutto, czyli 741,87 zł na rękę.

Andrzej Mielnicki
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

POSŁOWIE Z WARMII I MAZUR O TARCZY ANTYKRYZYSOWEJ

IWONA ARENT
Klub Parlamentarny PiS

Tarcza antykryzysowa jest tym działaniem, które można było w tak błyskawicznym tempie przyjąć. I to, że pakiet został tak szybko przyjęty, świadczy o poczuciu odpowiedzialności za państwo i obywateli. Rząd pracuje cały czas i oczywiście będą dalsze rozwiązania mające ratować i zdrowie, i miejsca pracy. Państwo to system naczyń połączonych. Prawo i Sprawiedliwość zdaje sobie sprawę, że projekty przedstawione przez rząd premiera Morawieckiego niektórzy będą krytykowali. Nie ma jednak czasu na debatowanie tygodniami. Tu trzeba błyskawicznych decyzji. I tak zrobiliśmy.

MONIKA FALEJ
Klub Parlamentarny Lewica

Lewica przedstawiła bardzo dużo poprawek do tej ustawy. Zależało nam, żeby zabezpieczenie mieli i pracownicy, i pracodawcy. Nasze działania kładły szczególny nacisk na pomoc osobom na tzw. śmieciówkach. One naprawdę są w dramatycznej sytuacji. Od kwietnia, te osoby znajdą się w krytycznej sytuacji. Bez pracy i bez środków do życia. To prawie 2-3 miliony osób. Niestety antykryzysowy pakiet zostawia ich na pastwę losu. To, co nam jako Lewicy się udało, to przeprowadzić takie zmiany, które pomogą organizować pracę pracowników służby zdrowia z uwzględnieniem zasady, że przemęczony ratownik nie jest w stanie skutecznie pomóc.

ANNA WASILEWSKA
Klub Parlamentarny KO

Do Koalicji Obywatelskiej piszą i dzwonią przedsiębiorcy, bo mamy z nimi bardzo dobry kontakt. Przedstawiają swoje potrzeby i problemy. Na podstawie tych kontaktów przygotowaliśmy pakiet poprawek, zgodnie z apelem premiera o współpracę. One nie były po to, żeby przeszkadzać w tworzeniu tarczy antykryzysowej, ale żeby stworzyć najlepsze z możliwych w danej chwili rozwiązań. Niestety nasz głos nie został wzięty pod uwagę. Jesteśmy odpowiedzialną formacją, więc mimo tego zagłosowaliśmy za pakietem zmian. Dla nas najważniejsze jest bezpieczeństwo zdrowotne i ekonomiczne, żeby ludzie mieli co włożyć do garnka.

ZBIGNIEW ZIEJEWSKI
Klub Parlamentarny PSL

W sobotę obudziły mnie telefony od przedsiębiorców. Tylko od właścicieli zakładów fryzjerskich dostałem cztery telefony. Wszyscy pytają, czy będą mogli skorzystać z tej tarczy. Tu pojawia się też pytanie o firmy, które mają więcej niż 9 pracowników. Na Warmii i Mazurach jest liczna branża meblarska. Co z nimi? PSL postulował wiele poprawek w kierunku firm średniej wielkości. Niestety rządzący głosowali blokami swoje. Nie chcemy nic psuć rządowi, ale chcemy, żeby antykryzysowe prawo dobrze działało i było pomocą. Z tych solidnie ponad 200 mld zł na pakiet antykryzysowy najwięcej skorzysta sektor bankowy. Dla mikrofirm jest tylko mała część z tych pieniędzy. **SK**

ZUS JEST GOTOWY...

...do realizowania tzw. tarczy antykryzysowej. — Wnioski przedsiębiorców, którzy ponieśli straty w związku z epidemią koronawirusa, będą realizowane priorytetowo — podkreśla prof. Gertruda Uścińska, prezes ZUS.

— Jesteśmy przygotowani na wdrożenie rozwiązań prawnych, które są ułatwieniem dla wielu pracodawców i pracowników. Proponowane w ustawie trzymiesięczne zawieszenie opłacania składek przez mikroprzedsiębiorców nie wpłynie negatywnie na ich świadczenia wypłacane z ZUS. Przedsiębiorcy, którzy są w trudnej sytuacji, mogą już teraz korzystać z innych rozwiązań proponowanych przez ZUS. Chodzi m.in. o odroczenie składek ze względu na epidemię koronawirusa.

— Skróciliśmy do strony i maksymalnie uprościliśmy wniosek o odroczenie płatności. Wystarczy wypełnić kilka danych i krótko wyjaśnić, w jaki sposób epidemia koronawirusa wpłynęła na sytuację finansową firmy — wyjaśnia Uścińska. Wniosek można przesłać elektronicznie za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych (PUE), pocztą lub złożyć w skrzynce dostępnej w placówce ZUS.

eprasa.pl 84c1f29988

BOJĄ SIĘ ZARAZY, ALE HANDLUJĄ

HANDEL\\\ Gdyby nie maseczki u części klientów i rękawiczki u sprzedawców, handlowy piątek na olsztyńskim targu przy ul. Grunwaldzkiej wyglądałby jak sprzed koronawirusa. Nawet minister rolnictwa prosi samorządowców, by bazary były nadal otwarte.

Na targowisko przy ul. Grunwaldzkiej w Olsztynie w dni targowe ściągają m.in. rolnicy, hodowcy kwiatów, mali producenci wędlin, panie sprzedające chleb i ciasta swojego wypieku oraz jajka z przydomowych hodowli. Olsztynianie chwalą sobie nie tyle ceny na bazarze, ile jakość produktów i bezpośredni kontakt ze sprzedawcami i producentami jednocześnie. W ostatni piątek wystarczyło przejść się przez targowisko, żeby przekonać się o tym, że koronawirus nie zatrzymał handlowców. Nie brakowało też zainteresowania ich towarami.

— Pewnie, że się boimy, ale co mamy robić. Kurki się niosą bez względu na epidemię — mówi jedna ze sprzedawczyń jajek ekologicznych.

— Do tego mam w większości stałych klientów, którzy wcześniej zamawiają określoną liczbę jajek i tylko przychodzą je odebrać. Tak na sprzedaż, poza stałymi klientami, pozostaje mi już ich niewiele — dodaje starsza kobieta.

— Ja u tej pani kupuję od kilku lat. Wolę tu przyjść, niż tłoczyć się w jakimś wielkim sklepie, gdzie nawet dobrej wentylacji nie ma. Tu przynajmniej jest świeże powietrze, które lepiej tego wirusa wywiewa niż wszystkie te wietrzenia w sklepach — stwierdza klient i zabiera 30 jajek.

Fot. Stanisław Kryściński

Barbara Ostojska
Tu przynajmniej można odetchnąć świeżym powietrzem. Z mężem przyjechaliśmy zrobić zapas jajek. Kupiłam też trochę warzyw. Co do koronawirusa, to nawet tu widać, że ludzie zachowują odległość od siebie, część nosi maseczki, a wielu sprzedawców rękawiczki jednorazowe.

Ewa Ochocka
Wiadomo, że każdy z nas boi się zachorować, ale musimy jakoś żyć. Jak wszystko zostanie pozamykane, to będzie straszna bieda i obok epidemii drugi dramat. Przecież nikt nas za darmo nie nakarmi i nie ubierze. A nawet, jak będzie jakaś pomoc, to i jedzenie, i ubranie trzeba wyprodukować i dostarczyć.

Wielu zodwiedzających targowisko przy Grunwaldzkiej robi zapasy. Tak na wszelki wypadek, gdyby ktoś wpadł na pomysł i nakazał zamknąć bazar. A ten jest jednym zostatnich czynnych w regionie. Większość zostało zamkniętych przez samorządy, które zarządzają terenami, na których są zlokalizowane targowiska. Wszystko oczywiście przez koronawirusa i z powodu obostrzeń, które mają pomóc w walce z rozprzestrzeniającą się epidemią. Zamykanie lokalnych bazarów to dramat nie tylko dla mieszkańców przyzwyczajonych do możliwości zakupu zdrowej żywności, ale przede wszystkim dla ich producentów. To dlatego głos w tej sprawie zabrał minister rolnictwa.

Targowisko przy ulicy Grunwaldzkiej w Olsztynie działa mimo koronawirusa

— W trosce o umożliwienie konsumentom dostępu do dobrej, polskiej żywności, bytu rolników i sprzedawców apeluję do samorządów o niezamykanie targowisk i bazarów. Uważajmy na siebie i innych, ale też wspierajmy się — zaapelował minister Jan Krzysztof Ardanowski.

Wyjaśnił również, że przepisy ograniczające przebywanie poza miejscem zamieszkania, dopuszczają możliwość robienia zakupów spożywczych i dotarcie do pracy i wraca uwagę, że targowiska i bazary to miejsca pracy wielu osób i ich rodzin. To miejsca, na które docierają produkty od rolników, którzy dzisiaj mają problemy ze sprzedażą płodów rolnych z powodu zamknięcia barów, restauracji czy stołówek.

— Żywności mamy pod dostatkiem. Dajmy szansę nam wszystkim: produkującym, sprzedającym i konsumentom. Przestrzegajmy jednak podstawowych zasad, które znajdują się na stronie głównego inspektora sanitarnego — podkreślił.

Zdaniem ministra Ardanowskiego, przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności i bezwzględnego przestrzegania zaleceń GIS możliwe jest zachowanie miejsc pracy, rolniczych dochodów i zaopatrzenia mieszkańców.

Zarządzane przez ZDZiT olsztyńskie targowiska na razie — jak ustaliliśmy — są bezpieczne przed zamknięciem. Jednak każdego dnia wchodzą w życie nowe zarządzenia i nie ma pewności, na ile władze Olsztyna będą mogły uwzględnić apel ministra rolnictwa.

Stanisław Kryściński
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

POMÓŻMY PRZETRWAĆ LUDZIOM Z TARGOWISK!

W sobotę — z konieczności — byłem w dwóch supermarketach. Masakra. Ludzie z obłędem w oczach ganiali między półkami, lekceważąc komunikaty porozwieszane przez spanikowane sprzedawczynie. Starszemu panu zwróciłem uwagę, że na wysokości jego oczu wisi kartka z prośbą: „Wybierając owoce i warzywa, proszę korzystać z jednorazowych rękawic". Reakcja? Wzruszenie ramion. Tymczasem zamykają nam targowiska i bazary w obawie, że właśnie tam może nas dopaść wirus w koronie. Dlaczego właśnie tam, a nie w zapchanym supermarkecie? Bo tak uznali decydenci, którzy wiedzą lepiej. Cóż, ja nie zamierzam podporządkowywać się tym zakazom, bo czuję się bezpieczniej na targowisku czy bazarze niż w pełnym ludzi supermarkecie. Poza tym wiem, że ci ludzie walczą teraz o przetrwanie dla siebie i swoich rodzin. W miarę możliwości będę ich w tym wspierał, robiąc u nich zakupy. Chyba że ich przegonią tak, jak to się stało w Ostródzie. No... to wtedy trzeba będzie przeorganizować siły (skąd my to znamy!). Zdrowy rozsądek wciąż jest w cenie! Jak to u nas...

Mirosław Wieczorek

ROLNIK NIE PRZYJĄŁ MANDATU I NIE DAŁ SIĘ SKUĆ STRAŻNIKOWI

Jerzy Kamiński, rolnik z gminy Ostróda i sołtys Zwierzewa, który od ponad 30 lat sprzedaje swoje produkty m.in. na targowisku miejskim w Ostródzie, miał przykrą przygodę ze strażnikami. Po godz. 8 podjechał w okolice rynku przy ul. Pionierskiej, gdzie obowiązuje zakaz handlu z powodu epidemii. W tym samym miejscu pojawiło się kilku producentów żywności, którzy chcieli sprzedać swoje produkty.

— Tego dnia nie sprzedawałem, nie byłem do tego przygotowany — mówi Jerzy Kamiński. — Nawet nie zabrałem ze sobą urządzeń do handlu. W samochodzie miałem tylko kilka worków ziemniaków, które przywiozłem dla klientów i miałem je im zawieźć.

Fot. Marcin Tchórz

Jerzy Kamiński

W tym czasie w okolicy targowiska pojawił się patrol straży miejskiej. Podeszli do sołtysa Zwierzewa. Zapytali, co robi, i poinformowali, że może za to dostać 500 zł mandatu. Funkcjonariusze poprosili rolnika, żeby opuścił miejsce, w którym zaparkował auto.

— Strażnik powiedział, że jeżeli nie odjadę, to on mi pomoże — dodaje Kamiński.

Rolnik został poproszony o wylegitymowanie się. Powiedział, że nie ma przy sobie dokumentów, a po drugie nie popełnił żadnego wykroczenia, dlatego nie będzie płacił mandatu. Usłyszał wtedy, że zostanie przewieziony na komendę policji. Nie zgodził się na to i wtedy...

— Ten pan zaczął szarpać mnie za rękę, próbując założyć kajdanki — relacjonuje. — Wyrwałem się i powiedziałem, żeby mnie nie dotykał. Mimo moich protestów strażnik jeszcze raz spróbował mnie skuć. Wyrwałem się, wsiadłem do samochodu i chciałem odjechać. Wtedy ten strażnik wbiegł mi przed auto. Ledwo udało mi się zahamować.

A oto wersja Straży Miejskiej w Ostródzie...

— Po godz 8 patrol straży miejskiej udał się w okolice targowiska miejskiego, bo dostaliśmy informację, że prowadzony jest tam handel — potwierdza Andrzej Bartnicki, komendant ostródzkiej SM. — Na miejscu było kilka aut, z których mógł być prowadzony handel. Rolnik ze Zwierzewa wdał się w dyskusję ze strażnikami. Rozmowa doprowadziła do tego, że został mu zaproponowany mandat w wysokości 500 zł. Pan odmówił przyjęcia, dlatego strażnik poinformował go, że zostanie przetransportowany do komendy policji. Doszło do szarpaniny, która zakończyła się ucieczką tego pana z miejsca zdarzenia. Dlatego sprawą zajmie się sąd.

Rolnik spod Ostródy zdaje sobie sprawę z czekających go konsekwencji. Jednak ma świadków na to, co się wydarzyło i zapowiedział złożenie skargi do burmistrza Ostródy dotyczącą interwencji strażników.

— Są w Polsce miasta, gdzie można normalnie handlować na targowiskach. Na dobrą sprawę dużo zdrowiej jest robić teraz zakupy na świeżym powietrzu niż w marketach. Ale lepiej uderzyć w rolnika — podsumowuje Kamiński.

Marcin Tchórz

eprasa.pl 84c1f29988

DZIĘKUJĘ WAM ZA POMOC

ROZMOWA Trudna jest sytuacja pielęgniarek pracujących w domowej opiece — mówi Maria Danielewicz, przewodnicząca Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Olsztynie.

— Jaki jest, pani zdaniem, stan przygotowania służb medycznych do walki z koronawirusem? Co nas czeka?

— Dziś trudno mówić o tym, co będzie, bo to wróżenie z fusów. W tym momencie trzeba apelować o rozsądek. Pracownicy służb medycznych zwracają się przede wszystkim do pacjentów, żeby zachowali spokój i stosowali się do zaleceń przekazywanych przez głównego inspektora sanitarnego i Ministerstwo Zdrowia.

— O ten spokój dziś trudno, a służby pracują w stanie nieustannego zagrożenia. Z powodu 4-latka z koronawirusem zamknięto m.in. oddział chirurgii dziecięcej szpitala w Zielonej Górze. Babcia zataiła, że chora jest matka chłopca. Musimy uświadomić sobie, że to pacjenci są za to odpowiedzialni?

— Dokładnie. Personel zostaje uwięziony w kwarantannie tylko dlatego, że pacjent zataił przed służbami medycznymi ważne informacje. Wiemy, że jest pewna procedura wykonania testów, która zajmuje czas. Do takich sytuacji wielokrotnie dochodziło już w olsztyńskich placówkach, gdzie personel nie mógł pracować, bo czekał na wyniki testów pacjenta. Jeśli pacjent jest zakażony, a personel nie ma wiedzy, i nie będzie miał prawidłowego zabezpieczenia utknie w kwarantannie. Nie będzie mógł pomagać. A pracowników w służbie zdrowia brakuje.

— A jaka jest sytuacja pielęgniarek?

— Część z nich ma małe dzieci, więc postawiły pozostanie z rodziną na pierwszym miejscu i zdecydowały się na urlop opiekuńczy. Pielęgniarki z oddziałów szpitalnych, szczególnie zakaźnych, pracują bardzo intensywnie. Praca non stop na wysokich obrotach objawia się dużym zmęczeniem widocznym na ich twarzach. Doceńmy ich poświęcenie.

— Już nie tylko zagrożenie koronawirusem, ale wyczerpanie fizyczne tych osób spowoduje, że personelu medycznego zacznie brakować?

— Praca z tak dużym obciążeniem, w tak ogromnym stresie bardzo szybko wyczerpuje.

Fot. Przemysław Getka

Maria Danielewicz: Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych w Olsztynie stara się pomóc swoim członkom

— Płyną też dramatyczne apele o maseczki, rękawiczki. Ostatnio apel o pomoc zamieścił personel medyczny Sszpitala miejskiego w Olsztynie, bo potrzebuje środków ochrony osobistej oraz środków dezynfekujących. Zbierane są także pieniądze na sprzęt medyczny, tzn. analizator do diagnostyki genetycznej w technice PCR do wykrywania SARS-CoV-2. Docierają do pani sygnały z innych placówek?

— Praca przy pacjencie wymaga dużej liczby m.in. maseczek, rękawiczek i innych środków ochrony osobistej. Obecnie również tych dedykowanych do opieki nad pacjentami z podejrzeniem lub potwierdzonym zakażeniem wirusem SARS-CoV-2. Szpitale zakaźne mają priorytet w zabezpieczeniu, jeśli chodzi o środki ochrony osobistej dla personelu.

W tej chwili bardzo trudna, jeśli chodzi o zabezpieczenie w pracy, jest sytuacja pielęgniarek pracujących w środowisku pacjenta, w opiece długoterminowej domowej, paliatywnej domowej oraz położnych środowiskowych. To najczęściej są osoby, które mają indywidualne kontrakty z Narodowym Funduszem Zdrowia, czyli mali przedsiębiorcy. Wiemy, jak dramatycznie wzrosły ceny wszystkich środków ochrony indywidualnej i znamy obecny problem z ich zakupem. Dostawcy zupełnie inaczej reagują też na duże zamówienia, a w inny sposób na składane przez osoby indywidualne. Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych w Olsztynie stara się pomóc swoim członkom. Zakupiłyśmy m.in. maski, fartuchy, rękawiczki, żeby zabezpieczyć nasze koleżanki w te środki.

Wspomniała pani, że szpital miejski zbiera pieniądze na sprzęt do diagnostyki. Nie dziwię się. To ogromna potrzeba. Im szybciej będziemy wiedzieć, czy dany pacjent jest zarażony, tym łatwiej będzie nam organizować naszą pracę.

— Pielęgniarki pracujące w domach, są więc szczególnie narażone na zarażenie koronawirusem.

— W tej chwili tak, wiele zależy od dokładnego wywiadu, który określa sytuację pacjenta, stąd częste apele medyków o szczere odpowiedzi. Pielęgniarki muszą posiadać wiedzę, jakim pacjentem będą się opiekować. Jest złota zasada w przypadku udzielania pierwszej pomocy: najpierw bezpieczeństwo ratownika, potem pomoc. Obecnie to zdanie nie traci na aktualności, a wiele koleżanek staje przed trudnym dylematem.

— Chyba jednak zdajemy sobie z tego sprawę, rośnie świadomość? Pomagają osoby z zewnątrz. Prowadzone są zbiórki publiczne na środki ochrony dla personelu medycznego, w pomoc włączył się m.in. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. To podnosi na duchu?

— Tak, na mój apel odpowiedziała Naczelna Izba Pielęgniarek i Położnych, która poparła nasze starania w Ministerstwie Zdrowia. Przedstawiciele Wojsk Obrony Terytorialnej dowieźli środki przekazane przez ministerstwo. W ten sposób środki do dezynfekcji rąk i rękawiczki trafią do pielęgniarek i położnych, które pracują w środowisku pacjenta.

Zrobiliśmy mapę potrzeb i będziemy dystrybuować w naszym województwie. Chciałabym, żeby koleżanki mogły realizować swoje zadania i mogły to robić bezpiecznie. W naszym biurze pracują same kobiety, więc skorzystaliśmy z pomocy rodziny i znajomych przy rozładunku przesyłki. Narzekamy na młode pokolenie, ale moim zdaniem to krzywdzące. Wiem, że są gotowi pomagać charytatywnie, dla dobra sprawy. To buduje. Jeszcze raz dziękuję wszystkim za pomoc.

— Nie buduje panika?

— Nie, ona nie pomaga, przeszkadza. Musimy wspierać się. Jestem przekonana, że mamy zdyscyplinowane społeczeństwo. W tej chwili jest czas, dla tych którzy nie pracują, spędzić z rodziną, w domu. I prosimy pamiętać o służbach medycznych, które dają z siebie wszystko. Wystarczy, że będziemy wobec nich szczerzy.

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz
k.jankow@naszolsztyniak.pl

196200TBS- H-K

eprasa.pl 84c1f29988

PREZYDENT NIE CHCE WYBORÓW

SAMORZĄD Radni komentują apel prezydenta Olsztyna Piotra Grzymowicza o przesunięcie terminu wyborów prezydenckich z powodu braku możliwości ich zorganizowania przez miasto z zachowaniem przepisów i bez narażania wyborców i członków komisji.

Zwróciłem się z pismem do Krajowego Biura Wyborczego, informując, że w sytuacji coraz większego rozprzestrzeniania się epidemii koronawirusa nie jest możliwe zorganizowanie w sposób bezpieczny dla mieszkańców Olsztyna wyborów prezydenckich — poinformował prezydent miasta Piotr Grzymowicz. — Mam nadzieję, że w trosce o nasze zdrowie i wiarygodność procesu głosowania, moje wystąpienie wywoła należną refleksję i przyczyni się do zmiany terminu wyborów.

JAK PODKREŚLA PREZYDENT MIASTA, W SYTUACJI ZWIĄZANEJ Z ROZPRZESTRZENIANIEM SIĘ KORONAWIRUSA, PRZEPROWADZENIE WYBORÓW WIĄZAŁOBY SIĘ Z OGROMNYM ZAGROŻENIEM DLA WYBORCÓW, ALE TAKŻE PRACOWNIKÓW KOMISJI WYBORCZYCH I WSZYSTKICH BIORĄCYCH UDZIAŁ W PRZEDSIĘWZIĘCIU.

Wśród przeszkód wymienia m.in. ograniczony dostęp do Urzędu Miasta, brak możliwości przeprowadzenia odpowiednich szkoleń, utrzymania wymaganych procedur dotyczących higieny przy dużej liczbie wyborców.

— Działając w sposób odpowiedzialny oceniam, że w obecnej sytuacji przygotowanie organizacyjne i logistyczne wyborów we wskazanym terminie nie jest możliwe — przekonuje prezydent Piotr Grzymowicz.

O ocenę tego apelu poprosiliśmy olsztyńskich radnych, przedstawicieli czterech klubów.

ZBIGNIEW DĄBKOWSKI
Klub Radnych Ponad Podziałami:
PREZYDENT WSKAZUJE NA ISTOTNE PROBLEMY, KTÓRE SĄ JUŻ W TEJ CHWILI.

Prezydent przedstawił sytuację, jaką mamy w mieście. Zapoznałem się z tym pismem. Prezydent ze mną tego nie konsultował, ale trafia w punkt, podając argumenty. Mamy zamknięte placówki, w których miałyby być siedziby komisji wyborczych. Trudno sobie wyobrazić procedury, które doprowadziłyby do ulokowania komisji w tych placówkach. Prezydent wskazuje na istotne problemy, które są już w tej chwili. Zapoznałem się też z wypowiedzią Jarosław Kaczyńskiego, który twierdzi, że samorządy będą łamały prawo, jeśli nie wdrożą możliwości realizacji procedur przedwyborczych. Teraz sztucznie utrzymujemy stan przed wprowadzeniem stanu nadzwyczajnego po to, żeby na siłę te wybory przeprowadzić. Jednak trudno nie zauważyć problemów, które będą, bo są nieuniknione. To dotyczy także samego skompletowania komisji wyborczych. Jest też pytanie, jak przeprowadzać szkolenia komisji. I choć pojawia się koncepcja prowadzenia ich zdalnie, to mnie to nie przekonuje. Pan prezydent w swoim piśmie bardzo mocno uwypuklił, w czym są przeszkody do przeprowadzenia wyborów w terminie.

ŁUKASZ ŁUKASZEWSKI
Klub Radnych Koalicji Obywatelskiej:
PODZIELAM APEL PREZYDENTA O NIEORGANIZOWANIE WYBORÓW W OBECNYM TERMINIE.

Prezydent Grzymowicz napisał prawdę w tym swoim piśmie do organów wyborczych. Miasto jest organem, który bezpośrednio wykonuje zadanie, jakim jest przygotowanie wyborów na swoim terenie. Oczywiście można wszystko wskazać do realizacji, ale później samorząd musi to wykonać. Patrząc na to realnie, podzielam — zresztą nie tylko ja — ale wszyscy w naszym ugrupowaniu, pogląd, że to jest bardzo trudne do wykonania. Przecież nie chcemy nikogo narażać. Tu chodzi o pracowników urzędu, członków komisji, wyborców. Partie polityczne delegując przecież do pracy w komisjach swoich przedstawicieli, którzy otrzymują wynagrodzenie, ale też musimy wydelegować mężów zaufania, którzy nie otrzymują wynagrodzenia ani wsparcia w postaci rękawiczek czy masek. Tych podstawowych środków zabezpieczenie. Nawet w postaci środków dezynfekcyjnych. To wszystko muszą zabezpieczyć im partie polityczne. Podzielam apel prezydenta o nieorganizowanie wyborów w obecnym terminie.

CZESŁAW JERZY MAŁKOWSKI
Klub Radnych Demokratyczny Olsztyn:
DO MAJA JESZCZE JEST KILKA TYGODNI, A SYTUACJA JEST DYNAMICZNA.

Jedno jest pewne. Nie jest rolą władz samorządowych wystosowywanie takich apele, ani ingerowanie w działania władz, które wybory przeprowadzają. Ten apel prezydenta to ewidentne wychodzenie przed szereg. Oczywiście uważam, że wybory muszą być przeprowadzone z maksymalnym zachowaniem wszystkich zasad, które zapewniają bezpieczeństwo ze względu na zagrożenie epidemiologiczne. Do terminu wyborów jest jeszcze sporo czasu. Na pewno władze państwowe podejmą w tej sprawie odpowiedzialne decyzje, bo ciąży na nich obowiązek zadbania o bezpieczeństwo nas wszystkich. Ja tego apelu nie czytałem. Znam go tylko z relacji innych osób. I jeszcze raz powtarzam. To jest wychodzenie przed szereg i to w chwili, w której trzeba się jednoznacznie skupić na zapewnieniu w bieżący sposób ochrony przed zagrożeniem. Do maja jeszcze kilka tygodni, a sytuacja jest dynamiczna.

RADOSŁAW MARCIN NOJMAN
Klub Radnych Prawa i Sprawiedliwości:
PREZYDENCI MIAST NIE OKREŚLAJĄ TERMINU WYBORÓW PREZYDENTA RP.

W obowiązującym porządku prawnym prezydenci miast nie określają terminu wyborów prezydenta RP. Muszę przyznać, że nie do końca wiem, jak odczytywać wystosowany przez prezydenta Olsztyna apel do organów wyborczych: czy jest to przejaw zaangażowania politycznego i wpisywanie się w narrację między innymi tzw. totalnej opozycji, która dąży do przesunięcia terminu wyborów prezydenckich (do czego, w mojej ocenie, w obecnej sytuacji nie ma podstaw), czy jest to swego rodzaju przyznanie się do niemożności zarządzania w sposób efektywny miastem i wykonywania ustawowych zadań organu wykonawczego gminy.

Stanisław Kryściński
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

REKLAMA

WTOREK
dodatek
dom.wm.pl
praktyczne porady dotyczące urządzania i remontowania domów i mieszkań
mp-otbr-7086

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

informuje, że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Marszałkowskim przy ul. Emilii Plater 1 w Olsztynie (II piętro) **został wywieszony wykaz nieruchomości,** będących własnością Województwa Warmińsko-Mazurskiego, **przeznaczonych do zbycia w trybie bezprzetargowym.**
Wykaz został również zamieszczony na stronie internetowej www.warmia.mazury.pl, w zakładce Gospodarka nieruchomościami, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.
47020otbr-a-M

Prezydent Olsztyna

działając na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 65 ze zm.), **odwołuje** II przetarg ustny nieograniczony, ogłoszony na dzień 3 kwietnia 2020 r., na sprzedaż nieruchomości składającej się z działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 360, obręb 126, o powierzchni 12628 m^2, położonej przy **ul. Dolnej** w Olsztynie, na której urządzony został dojazd do działki 126-227/3 przeznaczonej pod zabudowę usługową (funkcje usługowe nieuciążliwe, handel) lub mieszkalno-usługową.
Powodem odwołania przetargu jest ogłoszenie na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii, związanego ze zwiększającą się liczbą zakażeń wywołanych koronawirusem (COVID-19).
47520otbr-b-M

eprasa.pl 84c1f29988

DRUKUJĄ SPRZĘT DLA SZPITALI

ROZMOWA Specjalna grupa na FB i determinacja. Tak wygląda drukowanie sprzętu dla szpitali. Rozmawiamy z Adamem Wyrwasem, koordynatorem akcji w Olsztynie.

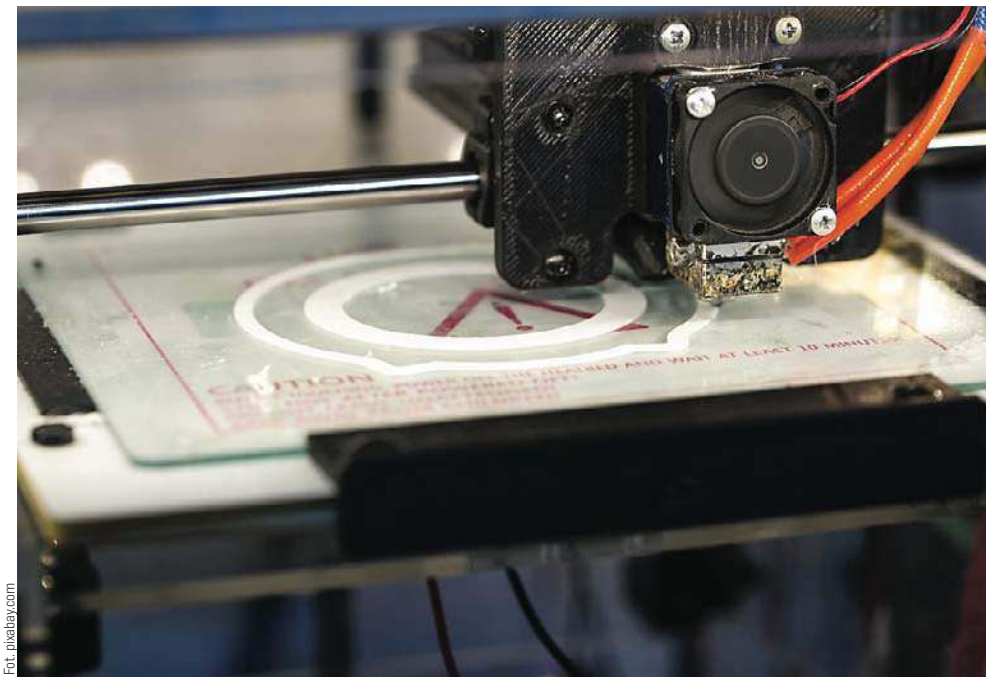

Fot. pixabay.com

— Jak wygląda cała akcja? Długo trwa, czy to może dopiero start?

— W zasadzie od 19 marca. Ja wszedłem w to trochę później, bo dopiero w poniedziałek 23 marca.

— Kto jest jej pomysłodawcą?

— Są dwie organizatorki. Dzięki ich inicjatywie w całej Polsce zaczęły się tworzyć grupy, które chciałyby pomóc szpitalom. Później podzielono akcję na województwa. Każde z nich ma swojego koordynatora. Dostaje wszystkie prośby o pomoc i wysyła sprzęt. Jestem też zobowiązany do wysyłania informacji do organizatorek, bo niestety dużo osób chce to sprzedawać. Narzuca ceny itd. Dlatego chcemy to ukrócić, bo w piątek dostałem telefon, że ktoś z Olsztyna chce wcisnąć szpitalowi z Olsztyna przyłbicę za 50 zł. Czuję się poszkodowany, bo na mnie spoczywa odpowiedzialność. Dlatego prowadzimy spis.

— Czy jakiś nauczyciel cię wspomaga?

— Na początku sam się w to włączyłem. Nikt o tym nie wiedział. Ale było duże zapotrzebowanie, więc postanowiłem wrzucić wpis z prośbą o pomoc na stronę szkoły. Pomyślałem, że na pewno sporo osób ma drukarki i chciałaby pomóc. Nie miałem wielu kontaktów, żeby dotrzeć do tych ludzi. A o to głównie chodziło. Pomaga mi polonistka z naszej szkoły, m.in. w organizacji i szukaniu ludzi. Sporo osób ze szkoły, które mają drukarki 3D, też pozytywnie odpowiedziało na apel.

— Jakie firmy was wspierają? Na facebookowej grupie widziałem kilka.

— Najbardziej znaną jest Fiberlogy, producent filamentów do druku 3D. Próbują nam przekazać filament do druku. Jest też sporo osób prywatnych, które wysyłają pieniądze, za które kupujemy np. gumki. Są też firmy, które załatwiają nam folię.

— Jak wygląda akcja pod względem koordynacji? Zgłasza się firma lub ktoś z drukarką 3D i co dalej?

— Wysyłam plik, który trzeba wydrukować. Na tym etapie kompletuję wszystkie wydruki. Przychodzi do mnie folia i gumki, składam to i wysyłam do szpitali potrzebujących. Placówki zgłaszają się same, bo wiedzą, że jestem koordynatorem, lub robią to przez własnych koordynatorów. Staramy się to utrzymać w barwach działalności charytatywnej. Mowa o szpitalach z województwa warmińsko-mazurskiego i podlaskiego. Pierwsza wysyłka miała być w piątek, ale akcja dzieje się w całej Polsce, a zapotrzebowanie jest tak duże, że terminy się poprzesuwały. Na przykład w czwartek miałem mieć folię, ale producent powiedział, że dostaniemy to dopiero we wtorek.

— Do których szpitali trafi sprzęt, który wydrukujecie?

— Mamy kilka placówek, które zgłosiły się po pomoc. W Olsztynie to szpital miejski, Samodzielny Publiczny Zespół Gruźlicy i Chorób Płuc i jeden z oddziałów podlegających pod szpital miejski. Z Białegostoku mamy np. Szpital MSWiA, a z Puław zgłosił się jeden oddział szpitalny. I tu jest pewnego rodzaju handel wymienny, bo firma, która prowadzi działalność w Puławach wysyła nam rolkę folii, a w zamian prosi o przyłbice. Zapotrzebowanie jest jeszcze w Mrągowie na SOR. Zgłosili się też tamtejsi stomatolodzy.

— Jak wygląda kompletowanie materiałów? To trudne?

— Folia i gumki. To wszystko. Samo złożenie jest bardzo proste i nie wymaga dużego nakładu czasu.

— Złożenie jest proste, a druk? Czy każdy z drukarką 3D może to wydrukować bez problemu?

— Jedyne czego potrzeba, to pilament. Został zaopiniowany przez lekarzy i specjalistów, że jest dużo łatwiejszy w dezynfekcji i na dłużej starcza. Sam model nie jest trudny w druku. Może go wydrukować każda drukarka, która ma pole robocze mniej więcej 20 cm x 20 cm. Jedna sztuka drukuje się 2-3 godziny. Staramy się to robić tak, żeby poszło jak najmniej materiału w jak najkrótszym czasie i żeby to było wytrzymałe.

— Skoro jest takie zapotrzebowanie, to sytuacja chyba nie jest zbyt dobra.

— Mam kontakt z lekarzem, który skompletował 3 drukarki, pożyczał od znajomych. Mówi, że drukował z byle czego. Żeby tylko było.

— Odejdźmy na chwilę od sytuacji z koronawirusem. Masz drukarkę 3D?

— Nawet dwie (śmiech).

— Do czego ją wykorzystujesz?

— Jestem majsterkowiczem. Dlatego uczę się w elektroniku. Główną potrzebą było drukowanie prototypów obudów do moich projektów. Niestety skończyło się na tym, że to stało się pasją.

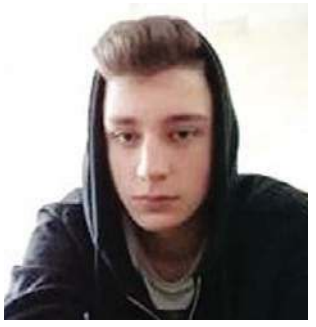

ADAM WYRWAS jest uczniem Zespołu Szkół Elektronicznych i telekomunikacyjnych. Akcję można obserwować i wspomagać na stronie „Olsztyn Druk 3D dla Medycyny". Dzięki niej powstają przyłbice ochronne dla personelu medycznego.

— Jak to niestety?

— Inne hobby odeszły na boczny tor (śmiech). Przydaje się, bo to przyszłościowy kierunek. Teraz po prostu kombinuję przy drukarkach. Kupuję z Chin i przerabiam.

— Czyli wiążesz z tym swoją przyszłość?

— Tak, ale nie za bardzo wiem, gdzie się zgłosić do pracy.

— A może coś swojego?

— Ten pomysł też miałem. Ale zawsze istnieje ryzyko. Widać to po dzisiejszym kryzysie.

Paweł Jaszczanin
p.jaszczanin@gazetaolsztynska.pl

Chcesz być na bieżąco...
...a nie możesz wyjść z domu?
www.kupgazete.pl
E-WYDANIE
CODZIENNA DAWKA WIADOMOŚCI!

196200TBS-i-K

eprasa.pl 84c1f29988

BY CHRONIĆ LUDZI I GOSPODARKĘ

WAŻNE\\\ Walczymy z koronawirusem. W naszym kraju wprowadzono kolejne ograniczenia w życiu publicznym, które mają powstrzymać rozprzestrzenianie się choroby.

Do 11 kwietnia włącznie nie można się swobodnie przemieszczać poza celami bytowymi, zdrowotnymi, zawodowymi. Można się przemieszczać jedynie w grupie 2 osób. Nie dotyczy to rodzin.

DOZWOLONE SĄ:

• **dojazd do pracy.**
Jeśli jesteś pracownikiem, prowadzisz swoją firmę, czy gospodarstwo rolne, masz prawo dojechać do swojej pracy. Masz również prawo udać się po zakup towarów i usług związanych ze swoją zawodową działalnością.

• **wolontariat.**
Jeśli działasz na rzecz walki z koronawirusem i pomagasz potrzebującym przebywającym na kwarantannie lub osobom, które nie powinny wychodzić z domu, możesz się przemieszczać w ramach tej działalności.

• **załatwianie spraw niezbędnych do życia codziennego.**
Możesz się przemieszczać, aby zrobić niezbędne zakupy, wykupić lekarstwa, udać się do lekarza, opiekować się bliskimi, wyprowadzić psa.

TRANSPORT PUBLICZNY

W autobusie lub tramwaju tylko połowa miejsc siedzących może być zajęta. Jeśli miejsc jest 70, to na pokładzie pojazdu może znajdować się maksymalnie 35 osób.

CAŁKOWITY ZAKAZ ZGROMADZEŃ

Nowe przepisy zakazują także wszelkich zgromadzeń, spotkań, imprez czy zebrań. Można spotykać się tylko z najbliższymi.

BEZPIECZEŃSTWO W OBIEKTACH SAKRALNYCH

W obrzędach religijnych może uczestniczyć jednocześnie do 5 osób – wyłączając z tego osoby sprawujące posługę.

ZAKŁADY PRACY

Ograniczenia co do liczby osób nie dotyczą zakładów pracy. Należy jednak stosować w nich zalecenia GIS w zakresie zachowania odległości pracowników i zaopatrzenia w środki dezynfekcji.

NADAL OBOWIĄZUJĄ ZAKAZY

W mocy pozostają wszystkie dotychczasowe zakazy, czyli ograniczenie w działalności galerii handlowych, działalności gastronomicznej i rozrywkowej.

ZASADY KWARANTANNY

Obowiązkowa jest 14-dniowa kwarantanna dla powracających zza granicy lub na mocy decyzji sanepidu. Oto szczegółowe jej zasady:

• Nie opuszczaj domu. Nie wychodź do sklepu. Nie spotykaj się z innymi osobami i nie zapraszaj ludzi do domu.

• Zwierzęta domowe, w miarę możliwości, na czas trwania kwarantanny przekaż pod opiekę rodzinie lub znajomym. Można poprosić o pomoc gminę.

• Jeśli mieszkasz z rodziną, w miarę możliwości ogranicz z nią kontakt i zachowaj bezpieczny odstęp wynoszący minimum 2 metry.

• Używaj oddzielnych naczyń niż pozostałe osoby przebywające w mieszkaniu.

• Wietrz mieszkanie kilka razy dziennie.

• Zachowaj zasady higieny. Po skorzystaniu z toalety/łazienki zdezynfekuj ją dostępnym środkiem czystości.

• Monitoruj temperaturę ciała minimum 2 razy dziennie.

• W przypadku gorączki, kaszlu lub duszności niezwłocznie skontaktuj się telefoniczne ze stacją sanitarno-epidemiologiczną lub zgłoś się na oddział zakaźny, unikając transportu publicznego.

• Udzielaj informacji o swoim stanie zdrowia dzwoniącym do ciebie pracownikom Inspekcji Sanitarnej.

• W weryfikacji przestrzegania kwarantanny pomagają funkcjonariusze policji – mogą cię odwiedzić w czasie kwarantanny.

• Kontaktując się z lekarzem POZ, skorzystaj z teleporady. Lekarz może wystawić e-receptę i e-zwolnienie. Lista placówek POZ udzielających teleporad w Twojej okolicy jest dostępna na stronie NFZ: bit.ly/teleporady-lista.

ZA ZŁAMANIE KWARANTANNY ZOSTAŁA ZWIĘKSZONA KARA Z 5 TYS. ZŁ DO 30 TYS. ZŁ.

TELEFONICZNA POMOC PSYCHOLOGICZNA

Polskie Towarzystwo Psychologiczne, Oddział w Olsztynie oraz Konsultant Wojewódzki w zakresie psychologii klinicznej zachęcają do korzystania z infolinii 730 822 320 dedykowanej w pierwszej kolejności personelowi medycznemu, pacjentom, ich rodzinom, osobom przebywających na kwarantannie oraz innym, które odczuwają psychologiczne trudności w związku z koronawirusem. Telefon jest dostępny w godzinach 9.00-21.00. Do dyspozycji są wykwalifikowani psychologowie, interwenci kryzysowi, specjaliści psychologii klinicznej, psychoterapeuci.

Wsparcie psychologiczne oferują również Wojska Obrony Terytorialnej. Pod bezpłatnym całodobowym numerem telefonu 800 100 102 można uzyskać profesjonalną pomoc doświadczonych psychologów. Wśród konsultantów są pracownicy i żołnierze z 4W-MBOT.

TARCZA ANTYKRYZYSOWA

Rządowy pakiet antykryzysowy wartości ok. 212 mld zł skierowany jest do przedsiębiorców i pracowników. To blisko 10 proc. PKB.

Program ma nie dopuścić do utraty miejsc pracy i przeciwdziałać bankructwom oraz zamykaniu firm. Działania antykryzysowe zostały zaplanowane na najbliższe miesiące, aż do ustąpienia epidemii. W tym okresie świadczenia wprowadzone przez rząd, takie jak 500+, będą w pełni realizowane.

DODATKOWE ŚRODKI ZOSTANĄ PRZEZNACZONE NA POMOC DLA PRACODAWCÓW ZATRUDNIAJĄCYCH OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNE. WSPARCIE OBEJMIE RÓWNIEŻ OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNE, KTÓRE POZOSTAJĄ W DOMACH I WYMAGAJĄ SZCZEGÓLNEJ OPIEKI.

5 FILARÓW TARCZY

• Bezpieczeństwo pracowników – o wartości 30 mld zł.

• Finansowanie przedsiębiorstw – o wartości 74,2 mld zł.

• Ochrona zdrowia – o wartości 7,5 mld zł.

• Wzmocnienie systemu finansowego – o wartości 70,3 mld zł.

• Program inwestycji publicznych – o wartości 30 mld zł.

PAKIET ANTYKRYZYSOWY ZAKŁADA M.IN.:

• zwolnienie ze składek na ZUS przez 3 miesiące dla:
– pracujących w mikrofirmach zatrudniających do 9 osób i założonych przed 1 lutego 2020, (chodzi o składki za wszystkich pracowników)
– osób samozatrudnionych o przychodzie poniżej 3-krotności przeciętnego wynagrodzenia, zarejestrowanych przed 1 lutego 2020 r.

• świadczenie postojowe w kwocie do około 2 tys. zł – dla zleceniobiorców (umowa zlecenia, agencyjna, o dzieło) i samozatrudnionych, jeżeli prowadzili działalność przed 1 lutego 2020 r.

• świadczenie miesięczne w kwocie do około 2 tys. zł – dla zatrudnionych na umowy zlecenia lub o dzieło oraz samozatrudnionych;

• dofinansowanie wynagrodzeń pracowników – do wysokości 40% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia i uelastycznienie czasu pracy – dla firm w kłopotach.

• odroczenie niektórych obowiązków.

eprasa.pl 84c1f29988

NIE MA KLIMATU DLA REFERENDUM

SAMORZĄD\\\ Po decyzji komisarza wyborczego, że nie będzie referendum w Olsztynie, jego inicjatorzy nie zdecydowali jeszcze, czy odwołają się do sądu. To jednak mało prawdopodobne, bo powodem odrzucenia wniosku była zbyt mała liczba podpisów.

W cieniu koronawirusa toczyła się w ostatnich tygodniach sprawa referendum w Olsztynie. Przypomniał o nim komisarz wyborczy. W ubiegły czwartek Mariusz Stachowiak wydał postanowienie o odrzuceniu wniosku o przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania ze stanowiska prezydenta Olsztyna Piotra Grzymowicza. Powodem tej decyzyj był brak odpowiedniej liczy wymaganych podpisów pod wnioskiem.

Żeby doszło do referendum — przypomnijmy — wniosek musiało poprzeć 12 913 mieszkańców Olsztyna. Wprawdzie inicjatorzy referendum zebrali aż 14 660 podpisów, ale po weryfikacji okazało się, że prawie jedna trzecia nadaje się tylko do kosza. Tych prawidłowych było tylko 10 017, dlatego komisarz odrzucił wniosek o referendum.

— To niestety kompromitacja — ocenia Wojciech Szalkiewicz, specjalista marketingu politycznego. — Jeżeli robi się coś, to trzeba to robić dobrze. I to jest nauczka dla wszystkich.

— Ta wiadomość była zaskoczeniem — przyznaje Piotr Jastrzębski, pełnomocnik grupy inicjatorów referendum. — Jednak w tej chwili patrząc na to, co się dzieje, temat referendum zszedł na drugi plan. Teraz ważniejsze jest zdrowie i to, żeby zatrzymać epidemię. I nawet gdyby do tego referendum doszło, byłby odmienny scenariusz, to nie miałbym nawet odwagi prosić ludzi, żeby w obecnej sytuacji poszli głosować.

WOJCIECH SZALKIEWICZ: TO NIESTETY KOMPROMITACJA I NAUCZKA DLA WSZYSTKICH.

Inicjatorzy referendum, dostarczając wniosek i listy z podpisami do komisarza wyborczego, mówili, że dokonali wstępnej weryfikacji podpisów. Skąd więc aż tyle nieprawidłowych podpisów. A jak wynika z uzasadnienia decyzji komisarza, na listach było bardzo dużo podpisów osób, które nie są mieszkańcami Olsztyna, a tylko one mogły poprzeć wniosek o referendum. Takich podpisów było 1489. Aż 735 osób złożyło swoje podpisy więcej niż jeden raz. Na listach znalazło się też 17 podpisów osób, które już nie żyją. Pozostałe podpisy zostały zakwestionowane głównie z powodu błędów w PESEL, w adresie czy nazwisku.

— To komisarz wyborczy ma dostęp do bazy ewidencyjnej PESEL i w związku z tym ta właściwa weryfikacja wszystkich rubryk następuje u komisarza — podkreśla Piotr Jastrzębski.

Czy inicjatorzy odwołają się od postanowienia komisarza do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Olsztynie, bo takie prawo im przysługuje?

— W pojedynkę nie będę podejmował dalszych decyzji, spotkamy się — pewnie wirtualnie — z naszym komitetem i podejmiemy decyzję, co dalej. To będzie decyzja całej naszej szóstki — podkreśla pełnomocnik inicjatorów referendum.

Wniosek o referendum poparło prawie półtora tysiąca osób, które nie są mieszkańcami Olsztyna, a tylko one mogły złożyć swoje podpisy na listach. Jak to wytłumaczyć?

Fot. Andrzej Mielnicki

Piotr Jastrzębski: Pokazaliśmy, że chcemy innego Olsztyna i poparło nas ponad 10 tys. ludzi

— Niektóre adresy mogłyby się wydawać olsztyńskie a nie są, szczególnie na styku gmin na południe od Olsztyna — zauważa Piotr Jastrzębski. — I w związku z tym też pewne rzeczy nie są weryfikowalne.

Jak nam wyjaśnił Piotr Sarnacki, dyrektor delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Olsztynie, podpisy zawsze są weryfikowane pod kątem wszystkich danych: imienia, nazwiska, PESEL i podpisu. Program, z którego korzysta delegatura KBW, wyłapuje też tzw. duble, czyli przypadki, kiedy jedna osoba mogła podpisać się więcej niż raz. A mając wgląd do bazy PESEL, wiadomo też, czy nie ma przypadków, że ktoś już nie żyje, a jego nazwisko pojawiło się na liście. I — jak widać — system okazał się szczelny.

Decyzja komisarza oznacza, że nie dojdzie do drugiego w historii Olsztyna referendum w sprawie odwołania urzędującego prezydenta miasta.

— Byliśmy inicjatywą obywatelską, pokazaliśmy że chcemy innego Olsztyna. Poparło nas ponad 10 tys. ludzi — mówi Piotr Jastrzębski. — Prezydent miasta też się uaktywnił, złożył mieszkańcom wiele obietnic, zobaczymy, czy ich dotrzyma. A jeżeli pojawi się jakaś inicjatywa referendum, zawsze będę ją wspierał, bo uważam, że Olsztyn potrzebuje nowej wizji, wymaga zmian.

Żeby referendum było ważne musiałoby wziąć w nim udział około 38,5 tys. olsztynian. — W obecnej sytuacji nawet samo przeprowadzenie referendum stałoby pod znakiem zapytania. Dziś nie ma klimatu dla referendum, ludzie mają inne problemy — podkreśla dr Szalkiewicz.

— Cieszę się, że ten temat został zamknięty i przestanie absorbować uwagę społeczną, bo dzisiaj i tak mamy poważniejsze problemy — napisał na swoim profilu na Facebooku Piotr Grzymowicz.

Andrzej Mielnicki
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

DOBRA WIADOMOŚĆ: POLMLEK NIE ZMNIEJSZA PRODUKCJI

Polmlek, mimo ograniczonych zamówień, szczególnie z sektora Horca (hotele, restauracje, gastronomia), nie zmniejsza produkcji ani ilości skupowanego mleka.

Mleczarski gigant nie planuje też zwolnień pracowników. W zakładach Grupy Polmlek, w tym w Lidzbarku Warmińskim, wprowadzono restrykcyjne zasady bezpieczeństwa.

— Nasza firma szybko i elastycznie zmienia profile produkcji, by dostosować się do potrzeb klientów — mówi Marcin Witulski, prezes zakładu w Lidzbarku Warmińskim.

Polmlek to nie tylko zakłady produkcyjne i pracujący w nich ludzie, ale także tysiące rolników — stałych dostawców mleka. Sytuacja na rynku w związku z pandemią koronawirusa jest trudna, mimo to nie zmniejszamy ilości skupowanego mleka.

Fot. materiały firmy

Zakład w Lidzbarku pracuje, jak dotąd płynnie i stabilnie

— Każdego dnia zgłaszają się do nas nowi rolnicy, którzy nie mają gdzie odstawić swojego mleka. My w pierwszej kolejności skupujemy mleko od naszych stałych dostawców. To priorytet, aby zachować łańcuch dostaw i nie zostawić rolników, którzy są z nami od lat — dodaje prezes Witulski. — Zamówienia produktów dla gastronomii spadły o 80 proc. Żeby jednak nie zmniejszyć produkcji, a co za tym idzie ilości skupowanego mleka, wprowadzamy szybkie zmiany w profilu. Dostosowujemy się do potrzeb — elastyczność i dywersyfikacja pozwolą nam, mam nadzieję, zminimalizować skutki kryzysu. Jeśli nie możemy wytwarzać konkretnych produktów, jak dziś dla restauracji i gastronomii, które zamawiają znacznie mniej, szybko przestawiamy się na inny, zbywalny i poszukiwany produkt. Jest to możliwe dzięki temu, że Polmlek produkuje cały asortyment mleczarski, a także ma możliwość szybkiego reagowania — wyjaśnia.

Strategia właścicieli Grupy Polmlek Andrzeja Grabowskiego i Jerzego Boruckiego pozwala też na zachowanie stabilnego zatrudnienia.

— Grupa jest na tyle dużym organizmem, że staramy się z takimi sytuacjami jak epidemia koronawirusa radzić — zapewnia Marcin Witulski. — Zakład w Lidzbarku pracuje, jak dotąd płynnie i stabilnie, a zarząd nie zamierza zwalniać pracowników.

Wprowadzono wszystkie wymagane prawem obostrzenia, ograniczono do minimum wstęp do zakładu osób z zewnątrz. Pracownicy są kontrolowani, mierzona jest temperatura. Restrykcyjnie przestrzega się odległości pracownika od pracownika. Zastosowano także obostrzenia wobec kierowców dostarczających mleko i odbierających towar. Każdy, kto nie musi przychodzić do zakładu, pracuje zdalnie.

eprasa.pl 84c1f29988

ZA ZAKUPY TYLKO KARTĄ?

INTERWENCJA Płatności zbliżeniowe czy mobilne to domena ludzi młodych. Pandemia sprawiła, że coraz rzadziej wielu z nas używa gotówki. Powód do zmartwienia mają seniorzy, którzy są przyzwyczajeni do tradycyjnych płatności. Czy zrobią zakupy?

Z naszą redakcją skontaktowała się pani Maria z Olsztyna.

— Mam już ponad 80 lat, zdrowie i pamięć nie te, co kiedyś — opowiada. — Ja już wielu rzeczy nie rozumiem. A teraz wszędzie na sklepach wiszą informacje, że najlepiej płacić kartą. Ja żyję tradycyjnie, muszę mieć w portfelu gotówkę. Nie mam nawet karty. Nie wiem, czy umiałabym skorzystać z bankomatu. Co jeśli zabronią całkowicie używania banknotów? Jeśli ktoś mi nie sprzeda chleba, bo nie mam karty?

Rzeczywiście, wiele sklepów w Polsce skierowało do klientów prośbę o płatność bezgotówkową. Ministerstwo Rozwoju sugeruje, żeby konsumenci płacili zbliżeniowo: kartami płatniczymi lub np. telefonami czy inteligentnymi zegarkami. Pojawiły się głosy zaniepokojonych mieszkańców Olsztyna, że płatność bilonem będzie całkowicie zakazana. Czy obawy są słuszne? Czy sklepy mogą całkowicie zaprzestać przyjmowania gotówki od swoich klientów?

Fot. Pixabay.com

Banknoty i monety mogą przenosić patogen, dlatego zaleca się płatności bezgotówkowe

> OD CZASU OGŁOSZENIA PANDEMII KORONAWIRUSA W POLSCE WZRASTA LICZBA TRANSAKCJI BEZGOTÓWKOWYCH.

Początkowo media uspokajały, że sprzedawca nie może zmusić klienta do płatności bezgotówkowej ani odmówić wydania towaru. Jedynie może poprosić go o płatność za pomocą terminalu. Powoływano się przy tym na ustawę o Narodowym Banku Polskim. Wynika z niej, że zgodnie z art. 31 znakami pieniężnymi Rzeczypospolitej Polskiej są banknoty i monety. Natomiast według art. 32 znaki pieniężne emitowane przez NBP są prawnymi środkami płatniczymi na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Uspokajano także, że ze względów bezpieczeństwa Narodowy Bank Polski wprowadził procedury, dzięki którym wszystkie pieniądze są poddawane dokładnej dezynfekcji. Wcześniej takie zasady wprowadzono między innymi w Chinach, Korei Południowej oraz na Węgrzech.

Rząd apeluje do Polaków o pozostanie w domu, pracę zdalną i szczególne środki ostrożności. Od czasu ogłoszenia pandemii koronawirusa w Polsce wzrasta liczba transakcji bezgotówkowych. W Polsce ze względu na koronawirusa przyspieszono prace nad wprowadzeniem wyższych limitów płatności zbliżeniowych.

— Ostatnio robiłam zakupy w Lidlu na kwotę prawie 100 zł — opowiada pani Halina z Olsztyna. — Bardzo zdziwiłam się, że nie musiałam wpisywać PIN-u przy takiej kwocie.

Niestety Ministerstwo Finansów ma inne zdanie na temat płatności gotówkowych. Zgodnie z interpretacją przedstawicieli ministerstwa, handlowcy mogą odmówić przyjęcia gotówki. Jak poinformował Business Insider Polska, określa to zasada swobody umów, która dotyczy m.in. sposobów zapłaty za produkt lub usługę. Jeśli sprzedawca poinformuje klienta, że przyjmuje płatności tylko bezgotówkowo (lub gotówkowo), np. umieszczając taką informację w widocznym dla wszystkich miejscu, to klient powinien się do tego zastosować.

— Zgodnie z art. 3531 Ustawy z 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny, strony zawierające umowę mogą ułożyć stosunek prawny według swego uznania, byleby jego treść lub cel nie sprzeciwiały się właściwości (naturze) stosunku, ustawie ani zasadom współżycia społecznego. Określona w tym przepisie zasada swobody umów obejmuje swym zakresem również takie elementy stosunku umownego, jak sposób zapłaty za oferowany produkt lub usługę. W obecnym stanie prawnym nie ma stosownej regulacji prawnej, która bezpośrednio wyłączałaby możliwość swobodnego ustalenia kwestii zapłaty przez strony umowy i nakładałaby na podmioty prowadzące działalność gospodarczą, w jaki sposób powinny przyjmować płatności za oferowane towary lub usługi (np. tylko gotówkowo lub tylko bezgotówkowo) — poinformował resort finansów cytowany przez Business Insider Polska.

Kasjerzy obawiają się zarażenia wirusem SARS-CoV-2. Dlatego wielu z nich pracuje w rękawiczkach jednorazowych. Banknoty i monety mogą przenosić patogen, dlatego też zaleca się płatności bezgotówkowe.

Aleksandra Tchórzewska
a.tchorzewska@gazetaolsztynska.pl

Według danych NBP, w portfelach Polaków znajduje się już ponad 37,8 milionów kart płatniczych. Bez wątpienia dokonywanie transakcji przy użyciu kart stanowi najpopularniejszą formę płatności bezgotówkowych w Polsce.

ROBIMY WSZYSTKO, ŻEBY KAŻDY CZUŁ SIĘ BEZPIECZNIE

Trwa walka z koronawirusem. Infrastruktura wielu miast w Polsce przechodzi dezynfekcję. — Czy Olsztyn również? — zapytał nasz czytelnik. Sprawdziliśmy.

Koronawirus SARS-COV-2 przenosi się bardzo łatwo drogą kropelkową Ale sposobów na zarażenie jest więcej. Wystarczy dotknąć powierzchni, na której znalazł się wirus i przenieść go dłonią na usta, nos lub oczy. Dlatego w wiele miast w Polsce czyszczone są budynki użyteczności publicznej. Dezynfekowane są pętle komunikacji miejskiej, przejścia podziemne, biletomaty, poręcze, przystanki, stojaki rowerowe, kosze uliczne.

— Czytałem w internecie, że Kraków przeszedł wielką dezynfekcję — poiedział nasz czytelnik. — I to na ogromną skalę! Widziałem zdjęcia. W Olsztynie jednak nie widziałem, żeby pracownicy odkażali infrastrukturę. Teraz sam nie wychodzę z domu, ale w państwa Gazecie chętnie przeczytałbym o takiej akcji.

Marta Bartoszewicz, rzeczniczka Urzędu Miasta w Olsztynie: — Nasze budynki są częściowo zamknięte dla mieszkańców. Interesanci nie załatwiają spraw osobiście, ale przez internet i za pomocą platformy. Oczywiście są sprawy wyjątkowe, takie jak wydanie aktu zgonu czy ustalenie ojcostwa, gdzie petent musi stawić się osobiście. Ale nie ma się czego obawiać, bo każdy urząd dezynfekuje swoje powierzchnie. Odkażane są przyciski, uchwyty, klamki, również z zewnątrz. Każda nasza instytucja, również w trosce o swoich pracowników, przestrzega zasad. Mowa np. o instytucjach kultury takich jak BWA czy MOK, gdzie nie ma odwiedzających. Robimy wszystko, co w naszej mocy, żeby każdy mógł czuć się bezpiecznie.

Michał Koronowski, rzecznik Zarządu Dróg, Zieleni i Transportu w Olsztynie podkreśla, że ZDZiT o czystość miejsc i urządzeń dba na co dzień.

— Na przykład przystanki komunikacji miejskiej myte są przy użyciu detergentów kilka razy w roku — informuje. — Z związku jednak z wprowadzonym stanem epidemii w Polsce, zlecona została także dodatkowa dezynfekcja wiat przystankowych. Z kolei drogowe kosze na śmieci są dezynfekowane niezależnie co najmniej raz w tygodniu. Jednak ze względu na bardzo duże zapotrzebowanie na środki dezynfekcyjne w Polsce obecnie zakupione wykorzystywane są przede wszystkim do dezynfekcji najbardziej newralgicznych powierzchni, a więc takich, z którymi na co dzień mamy bezpośrednią styczność. Mam tu na myśli m.in. poręcze w pojazdach komunikacji miejskiej, siedzenia czy biletomaty.

AT

REKLAMA

Szanowni Państwo

W trosce o bezpieczeństwo mieszkańców województwa warmińsko-mazurskiego ze względu na panującą pandemię koronawirusa SARS-CoV-2 i wynikający z tego faktu zakaz zgromadzeń powyżej 2 osób informuję, że sesja Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego odbędzie się bez udziału publiczności i mediów. Zachęcam Państwa do śledzenia transmisji z XV sesji Sejmiku Województwa, która zgodnie z uchwalonym planem pracy odbędzie się w dniu 31.03.2020 r. o godz. 11:00.
Transmisja będzie dostępna w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie pod adresem https://bip.warmia.mazury.pl/ oraz na stronie Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego pod adresem https://warmia.mazury.pl/.

Przewodnicząca Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego
Bernadeta Hordejuk

48020otbr-a-M

komunikat

Wójt Gminy Płoskinia informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy w Płoskini, a także na stronie http://ploskinia-ug.bip-wm.pl został udostępniony do publicznego wglądu na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

19020see1-A -C

Granity - Marmury ZENON SOWIŃSKI
- schody zewnętrzne i wewnętrzne
- blaty kuchenne i łazienkowe
- parapety

NAGROBKI

Olsztyn, ul. M. Zientary-Malewskiej 47
Otwarte od 7.00 do 18.00
e-mail: zenonsowinski@gmail.com
kom. 602-268-149, 505 062 508

41220otbr-a-M

eprasa.pl 84c1f29988

CZASY WIRUSA: EGO IDZIE NA BOK

MOIM ZDANIEM Wyindywidualizowaliśmy się z rozentuzjazmowanego tłumu. Taki był kiedyś łamaniec językowy i dziś o łamaniu też będzie – tyle że nie języka. Od kilku dni rządzi nami koronawirus. I dziś to on łamie nas i nasze charaktery!

Nie ma co mówić: świat w ostatnich dekadach stawiał na ludzi młodych, niezależnych, nietuzinkowo podchodzących do życia i łapiących świat za rogi z odwagą godną torreadora na corridzie. Porównania do corridy użyłam celowo: dokładnie bowiem tak, jak torreador prowokuje byka w czasie walki i drażni go choćby płachtą — tak wielu z tych młodych śmiałość wobec życia prezentowało i wciąż prezentuje wręcz straceńczą.

Na tej kanwie powstała prawdopodobnie ta roszczeniowa postawa: wchodzę do urzędu — żądam, by, choćby i z nagięciem lub złamaniem prawa, ale spełniono wszystkie moje postulaty, a obsługa ma być przy tym miła i od ucha do ucha uśmiechnięta. Wchodzę do sklepu — towar już ma wjeżdżać na ladę, przy czym nie jakieś drugie i trzecie gatunki! O nie! Klasy lux ma być wszystko lub prima-sort, po bardzo okazyjnej cenie. Ceną zresztą nie ma co się przejmować, bo przecież są kredyty konsumpcyjne. I to nic, że to już będzie trzeci w tym kwartale — czynszu nie zapłacę, ale plazma musi wisieć na pół ściany...! Siadam za kierownicą samochodu najchętniej jednej, wybranej marki — i cóż z tego, że prawo jazdy mam w kieszeni dopiero od kilku miesięcy? A jeszcze większe cóż z tego — że po mieście obowiązuje ograniczenie prędkości do 50 km/h?

Po pierwsze, trzeba się zorientować, gdzie są takie ulice, po których rozpędzić się można do 70 km/h. Po drugie, na jakimś portalu trzeba wyhaczyć marki, kolory i numery rejestracyjne nieoznakowanych wozów policyjnych i potem tylko namierzać je w realu. I kolejne cóż z tego — że czasem jednak złapią, że mandat wlepią albo i prawo jazdy na 3 miesiące zabiorą; że czasem da radę zatrzymać się normalnie — a czasem na słupie lub barierach ochronnych? Grunt, że super jest tak mknąć 150 na godzinę w terenie zabudowanym! A jeśli nawet ktoś ucierpi czy pod kołami zginie...? No cóż, błędy młodości to są!

Tak czy siak, „sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem" — w ostatnich latach stało się filozofią życia.

Fot. pixabay.com

W czasach koronawirusa zastanówmy też się, od ilu osób i instytucji sami zależymy, a ile zależy od nas

Inna rzecz, że ten indywidualizm miał niekiedy, a może nawet w większości wypadków — silne znamiona egoizmu! No bo jak moja znajoma ma potraktować koleżankę z pracy, która — mimo mocno podwyższonej temperatury, zapuchniętych oczu, kaszlu rozrywającego jej klatkę piersiową i kataru cieknącego wszelkimi otworami — przyszła jednak do pracy. Dlaczego i po co przyszła? Różnie. Bo uważa, że jej przejdzie. Bo nie chciało jej się zostać w domu z równie chorym i marudnym mężem oraz prezentującym podobną postawę dzieckiem. Bo — i to najczęstsza przyczyna: pracodawca będzie nieprzychylnym okiem na zwolnienie lekarskie patrzył, może premię obniży, a może do redukcji etatów jako pierwszą wyznaczy? Skutek był taki, że koleżanka koleżanki nazajutrz została przez pracodawcę wręcz wygnana do lekarza, za dwa kolejne dni rozłożyła się koleżanka, a kolega poniósł jej wirusa do domu, gdzie ma troje dzieci. I tak jedna chora osoba położyła cztery następne na całe trzy tygodnie! Indywidualizm? Nie sądzę...

Niech się zatem nikt nie dziwi, że do dziś jeszcze szemrze gdzieś na dnie mojego jestestwa ostatni pomruk furii, którą zaraz po 4 marca, czyli po dniu, w którym w Polsce pojawił się tzw. pacjent zero z koronawirusem, prezentowałam w kontekście dywagacji: czy w niedzielę, 8 marca, do kościoła iść, czy nie iść!

W czasie, gdy rząd i wszystkie służby sanitarne zwierały szyki i sprawdzały stan zapasów testów na koronawirusa, maseczek i rękawiczek; w czasie, gdy ceny tych dwóch ostatnich artykułów szybowały w górę z szybkością światła; w czasie, gdy nikt właściwie nie wiedział, co robić, jak się przygotować i co tak konkretnie nas czeka — hierarchowie kościelni, a i część polityków o jawnie prawicowych poglądach, z właściwym sobie wyważonym spokojem i boską prawie godnością, nawoływali do rozwagi, przestrzegali przed sianiem fermentu i histerii, wskazywali, że prędzej czy później wszyscy umrzemy, że dla środowisk antyklerykalnych tym razem to koronawirus stał się do walki z Kościołem poręcznym narzędziem, a kościoły powinny zostać otwarte i funkcjonować bez przeszkód — bo to szpitale dla dusz są!

BYŁ WRĘCZ TAKI CZAS, ŻE SERWISY INFORMACYJNE ZALECENIA MINISTRA ZDROWIA I GŁÓWNEGO INSPEKTORA SANITARNEGO PREZENTOWAŁY Z ATENCJĄ RÓWNĄ USTALENIOM EPISKOPATU, PRZY CZYM AKURAT W TYCH PIERWSZYCH DNIACH EPISKOPAT JAKBY KOMPLETNIE SIĘ POGUBIŁ I NA CZOŁGI OSTRZYŁ DREWNIANE MIECZE.

Bo jak potraktować te pierwsze wołania, by mszy nie tylko nie odwoływać — ale wręcz organizować ich jeszcze więcej? Jak skomentować fakt, że podczas gdy 12 marca minister zdrowia Łukasz Szumowski wprowadził w Polsce stan zagrożenia epidemicznego — tego samego dnia w Świątyni Opatrzności Bożej odbyła się uroczysta msza z okazji 7. rocznicy wyboru papieża Franciszka? Jak próbować rozumieć ten pochód w zaparte, gdy mimo nadciągającej pandemii i egzystencjalnego strachu, który za nią idzie — najważniejsza okazała się niedzielna msza?

Raptem „wolnoć, Tomku, w swoim domku" przestało obowiązywać. Raptem święte prawo do indywidualnego decydowania o swoich działaniach, poglądach i postawach skończyło się jak nożem uciął, a tyle lat budowany mit, że cokolwiek robię — jest od początku do końca moją sprawą i nikomu nic do niej — pękł jak mydlana bańka!

Wszystko przez to, że w obliczu koronawirusa moja własna, autonomiczna decyzja o wyjściu do kościoła lub pozostaniu w domu — przestała dotyczyć tylko mnie. Dziś, podejmując decyzję, by jednak iść — muszę jednocześnie liczyć się z konsekwencjami. Co gorsza, te konsekwencje mogą za jakiś czas dotyczyć czy wręcz dotknąć nie tylko mnie. W Korei Południowej koronawirus rozprzestrzenił się właśnie dzięki kobiecie, której epidemiolodzy nadali pseudonim „Pacjentka 31", a która, wedle niektórych szacunków, stała się źródłem prawie 60 proc. zakażenia wirusem w całej Korei! Epidemiolog Hwang Seung-sik z Seoul National University wręcz twierdzi, że zanim pojawiła się „Pacjentka 31", strategia walki z koronawirusem działała. Gdy kobieta zaczęła zarażać, władze utraciły kontrolę nad epidemią i zakażeniami. Summa summarum: osoba, która dziś upiera się przy uczestnictwie we mszy, nie ryzykuje tylko swojego zdrowia — ryzykuje zdrowie wszystkich ludzi, których spotka i może zakazić.

W koronawirusie jak w soczewce widać też absurdy przedsiębiorców, którzy jeszcze wczoraj tak bardzo dobitnie, choćby ustami Katarzyny Lubnauer przypominali: „Przedsiębiorczość mamy we krwi. Wystarczy nam nie przeszkadzać". Dziś okazuje się, że państwo nie tylko może „przeszkadzać", ale wręcz powinno brać problemy prywatnych przedsiębiorców wprost w swoje ręce! Oczywiście, że odpowiedzialny rząd powinien i musi w takiej sytuacji przedsiębiorców wspomóc, przyznać ulgi i bezzwrotne wsparcie — a nie zostawiać gospodarki samej sobie. Ja sama mocno zrewidowałam pogląd na temat spółek skarbu państwa. Choć przed pandemią obiema rękoma głosowałabym za ich całkowitą prywatyzacją, dziś z ogromnym szacunkiem przyjmuję wiadomości o samolotach LOT-u, które — bez oglądania się na zyski i rachunek ekonomiczny — latają po rodaków wszędzie tam, gdzie utknęli, bo ich oryginalnie opłacony przewoźnik po prostu zwinął biznes. I że to premier z ministrem zdrowia decydują o starcie — nie prezes LOT-u i wieża.

TYM SAMYM SZACUNKIEM DARZĘ WSZYSTKIE TE FIRMY, KTÓRE NA POLECENIE PREMIERA I MINISTRA LUB SAME Z SIEBIE — PRZEMEBLOWUJĄ LINIE PRODUKCYJNE I PRZESTAWIAJĄ SIĘ NA PRODUKCJĘ MASECZEK I PŁYNÓW DEZYNFEKCYJNYCH.

Raptem więc koronawirus staje się jawnym dowodem na to, że i firmy, ale i obywatele czasem dobrze wychodzą na gospodarce z lekka sterowanej centralnie. Że dobrze i że trzeba po prostu mieć coś w zanadrzu, a na podstawie tych centralnie wydawanych decyzji państwo w trudnych czasach działa zwyczajnie lepiej.

Zanim więc ogłosimy światu, że to my i tylko my jesteśmy jego panami — znajdźmy tę subtelną granicę między indywidualizmem a egoizmem i przestańmy jedno z drugim mylić. Zastanówmy też się chwilę, od ilu osób i instytucji sami zależymy, a ile zależy od nas. A najlepiej zastanówmy się dwie chwile. Bo trzeciej po prostu może już nie być.

Magdalena Maria Bukowiecka
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl 84c1f29988

DŻUMA ZACZĘŁA SIĘ W BIAŁUTACH

EPIDEMIA Nawet przy czarnych scenariuszach, które snują niektórzy, powinniśmy być przekonani, że obecne trudne doświadczenie nie będzie taką tragedią, jaka nawiedziła nasze ziemie w XVIII wieku – pisze ks. Aleksander Jacyniak ze Świętej Lipki.

Epidemia koronawirusa zdaje się kreować zwłaszcza u niektórych osób coraz bardziej posępne i ciemne scenariusze, wobec których nierzadko trudno jest nam nabrać stosownego dystansu, a przynajmniej zdobyć się na spokojne spojrzenie. Coraz bardziej realna zdaje się być wizja wielotygodniowych, a może i nawet wielomiesięcznych zmagań z tą już ogólnoświatową pandemią. Równolegle może potęgować się w nas przeczucie, poczucie, a może nawet i przekonanie, że jest to coś, z czym jeszcze nigdy nasz świat nie miał do czynienia, nie zmagał się i że w związku z tym stajemy przed doświadczeniem całkowicie dotychczas niespotykanym, niewyobrażalnym, nie mającym absolutnie żadnej skali porównawczej.

Fot. Wikipedia

Tablica upamiętniającą dżumę w XVIII wieku na figurze Chrystusa Zbawiciela Świata przy kościele NSPJ w Olsztynie

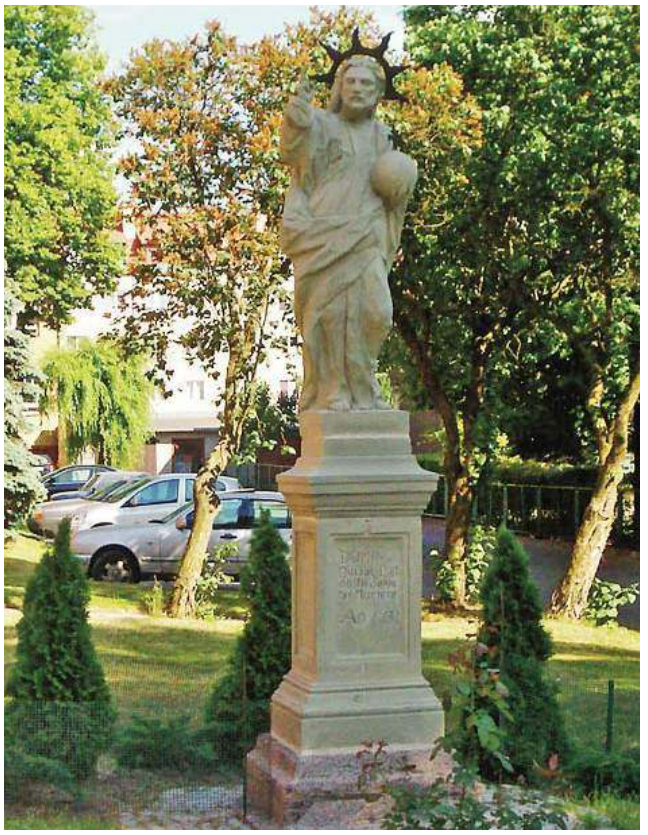

Figura Chrystusa Zbawiciela Świata przy kościele NSPJ w Olsztynie oraz tablica na cokole figury

WIELKA EPIDEMIA

Czy tak jest naprawdę? W próbie odpowiedzi na to pytanie odwołam się do chyba jedynej wielkiej epidemii zaistniałej w niedługiej historii mojej małej Ojczyzny. Jej sercem jest Święta Lipka, która jako miejscowość powstawała dopiero w XVIII w., skoro w 1785 r. liczyła tylko 10 budynków mieszkalnych, i jest wioską znacznie młodszą od niektórych okolicznych miejscowości. I właśnie w samych początkach jej istnienia nawiedziła także i ją wielka epidemia dżumy, „zwanej — jak napisano w Encyklopedii Warmii i Mazur — także zarazą morową, czarną śmiercią lub morem, przenoszonej przez gryzonie i pustoszącej Prusy Wschodnie na początku XVIII stulecia. Była bezpośrednim efektem III wojny północnej toczącej się pomiędzy Prusami, Saksonią, Hanowerem, Rosją, Królestwem Danii i Norwegii z jednej strony, a Szwecją z drugiej. Od 1700 roku walki toczyły się również na terytorium Rzeczpospolitej Obojga Narodów, która formalnie pozostawała neutralna do 1704 roku. Przemarsze wojsk szwedzkich, które w 1701 roku przekroczyły granice Rzeczpospolitej, stały się podstawowym źródłem choroby (...)".

ZAMKNIĘTE GRANICE

„Spustoszenie gospodarki, przede wszystkim rolnictwa, brud, ogromne zniszczenia i dramatyczne zubożenie ludności w krótkim czasie doprowadziło do diametralnego wzrostu śmiertelności, klęski głodu i całkowitej bezbronności w starciu z epidemią. Niestety, nikt nie miał świadomości, że choroba rozprzestrzenia się za pośrednictwem grasujących szczurów, pcheł, wszy i pluskiew. W 1704 roku jej ognisko wybuchło we Lwowie. Wówczas władze Królewca podjęły kroki o charakterze ochronnym, które miały zapobiec rozprzestrzenieniu się dżumy: zaostrzono kontrolę graniczną, wobec podróżnych zaczęto stosować obowiązek kwarantanny.

Trzy lata później epidemia zaczęła zagrażać bezpośrednio ziemiom pruskim. Podjęto wówczas decyzję o całkowitym zamknięciu granicy z Polską.

Uniknięcie rozwoju epidemii w owym okresie było jednak praktycznie niemożliwe. Latem 1708 roku dżuma dotarła do Prus Książęcych. Pierwszy odnotowany przypadek choroby wystąpił we wsi i majątku Białuty, w obecnym powiecie działdowskim. Miejscowość została praktycznie odcięta od świata - liczono, że poprzez odseparowanie mieszkańców uda się powstrzymać epidemię.

Podobna sytuacja miała miejsce w Olsztynku. We wrześniu 1708 roku dżuma została przywleczona przez syna miejscowego kapelusznika. Doprowadziło to do śmierci całej jego rodziny i zarażenia osób odwiedzających ich dom. Część przerażonych mieszkańców uciekła do pobliskich lasów.

> NAJWIĘCEJ OFIAR EPIDEMIA DŻUMY POCHŁONĘŁA — ZNOWU CYTUJĘ ENCYKLOPEDIĘ WARMII I MAZUR — W NIDZICY, GIŻYCKU, OSTRÓDZIE, RYNIE, RESZLU I BISKUPCU. W EŁKU ZMARŁO 1300 OSÓB, ZAŚ W WĘGORZEWIE 1111.

Olsztynek został otoczony przez wojsko, a mieszkańcy pozbawieni kontaktu ze światem zewnętrznym. Brak jedzenia doprowadził wreszcie do buntu zrozpaczonych ludzi, którzy zajęli państwowe magazyny zbożowe.

Z pomocą przyszli również mieszkańcy Ostródy, Pasłęka i Morąga. Dostarczono żywność, a przede wszystkim lekarstwa. Pojawili się wreszcie lekarze, którzy niestety niewiele mogli zrobić. W tym samym roku objawy dżumy pojawiły się w Gryźlinach pod Olsztynem. Do samego Olsztyna epidemię miał przywlec mieszkaniec Giedajt".

ZAMKNIĘTA ŚWIĘTA LIPKA

Dr Adolf Poschmann w książce „Kolegium jezuickie w Reszlu" podaje: „Biskup Załuski z powodu epidemii zamknął Świętą Lipkę mimo spodziewanej wizyty króla Leszczyńskiego. W 1710 r. o. Bartsch wybudował (w Świętej Lipce) szałas. Dzięki świeżemu powietrzu zaraza go nie dopadła. Przy okazji dopilnował kościoła".

Fryderyk Bartsch (Barcz, Bartz) urodził się 19 IX 1661 w Prusach. Wstąpił do zakonu jezuitów 7 IX 1676 r. w Wilnie. Był misjonarzem w Królewcu w latach 1700-1701, prefektem budowy w Reszlu w latach 1708-1709 i Nowogródku 1709-1710. Odbudował szkoły w Reszlu. Był kaznodzieją w Świętej Lipce i opiekunem majątków reszelskich i łomżyńskich. Zmarł w Łomży 2 IV 1713 r.

ORNETĘ URATOWAŁY MURY MIEJSKIE

„Najwięcej ofiar epidemia dżumy pochłonęła — znowu cytuję Encyklopedię Warmii i Mazur — w Nidzicy, Giżycku, Ostródzie, Rynie, Reszlu i Biskupcu. W Ełku zmarło 1300 osób, zaś w Węgorzewie 1111. W samym Braniewie zmarło 1050 osób, a na obszarze parafii braniewskiej zmarło 8 tys. osób. W Piszu odnotowano 1036 ofiar. W Olecku przy życiu pozostało zaledwie 92 mieszczan. Do nielicznych wyjątków należy zaliczyć m.in. Ornetę — miastu udało się uchronić przed dżumą w dużej mierze dzięki murom miejskim i skrupulatnemu przestrzeganiu środków profilaktycznych. Choroba w całych Prusach Książęcych pochłonęła łącznie ok. 200 tys. ofiar. Na Mazurach opuszczonych było ponad 10 tys. gospodarstw chłopskich. Na Warmii epidemia miała pochłonąć 12 tys. ofiar. Ostatecznie na terenie Warmii i Mazur epidemia wygasła na początku 1711 roku. Latem nie odnotowano już żadnego przypadku zachorowania".

NIE CZAS NA CZARNE SCENARIUSZE

Czy naprawdę wkroczyliśmy w najtragiczniejszy czas? Nawet przy dość czarnych scenariuszach, które snują niektórzy, możemy i powinniśmy być przekonani, że trudne doświadczenie, w które wkroczyliśmy, nie będzie z całą pewnością aż taką tragedią, jaka nawiedziła nasze ziemie nieco ponad 300 lat temu. Głęboko wierzymy, że będzie ono o wiele krótsze i znacznie łagodniejsze w swych przejawach i skutkach.

Czas epidemii możemy i powinniśmy przeżywać jako czas refleksji i głębokiej stałej modlitwy, pełnej zawierzenia miłosiernemu Bogu. Jedną z nich, którą polecam, jest Nowenna do świętego Andrzeja Boboli w czasie epidemii. Ten wielki patron Polski w latach 1625-1629 (w czasie trwającej tam zarazy) niósł ofiarną pomoc duchową i materialną mieszkańcom Wilna. Jego wstawiennictwu przypisuje się też uratowanie Pińska i okolic w czasie epidemii, która dotarła też na nasze ziemie i o której napisałem powyżej. Szczegóły dotyczące nowenny znajdziemy na www.swietyandrzejbobola.pl

ks. Aleksander Jacyniak SJ
kustosz Sanktuarium Matki Bożej Świętolipskiej

Materialną pozostałość po okresie epidemii stanowią m.in. pieśni morowe „Mór w Prusach" w 1709 roku, autorstwa Michała Grodzkiego, pamiątkowe krzyże przydrożne, kaplice m.in. pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Lidzbarku Warmińskim, tablice, a przede wszystkim epitafia kościelne utrwalające grozę tamtych lat.
W Olsztynie znajdują się dwa pomniki upamiętniające zarazę: figura Chrystusa Zbawiciela Świata trzymającego w ręku kulę ziemską, z łacińskim napisem: „Domine Qui salvas et nostri Salvator Miserere Ao 1737". Figura ta stała na placu Trzech Krzyży przy drodze do Dobrego Miasta. Obecnie stoi przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. Drugi to Chrystus upadający pod krzyżem. Figura ta, zwana przez olsztynian „Bożą Męką", nosi polski napis „Idź za mną". Niegdyś umieszczona była na dawnym targu końskim, tuż za murami Olsztyna. Obecnie stoi u wlotu ulicy Jagiellończyka. **Wikipedia**

eprasa.pl 84c1f29988

KIEDY WIARA WALCZY Z WIRUSEM...

WIARA\\\ Epidemia nie omija Kościoła. We Włoszech na koronawirusa zmarło kilka tysięcy osób, w tym wiele sióstr zakonnych i kapłanów. Papież Franciszek modli się w samotności o ustanie zarazy, łącząc się przez media z wiernymi na świecie.

W Polsce jak na razie na koronawirusa zmarło kilkanaście osób, w tym jeden kapłan. Jak będzie wyglądał Kościół, kiedy to wszystko się skończy? Już dziś z sąsiadem można przywitać się tylko na odległość, aby nikogo nie narazić na niebezpieczeństwo. Te ograniczenia szybko zawitały również do kościołów. Najpierw hierarchowie zalecili wiernym, aby nie podawali sobie ręki w czasie przekazywania „znaku pokoju" i przyjmowali komunię świętą na rękę. Później przyszły ograniczenia co do liczby wiernych podczas nabożeństw. Najpierw do 50 osób, a teraz do zaledwie 5 osób. Słownie pięciu. Jeżeli ktoś obserwuje media społecznościowe, to wie, że nie wszystkim katolikom te ograniczenia odpowiadają. Niektórzy nie mogą przyjąć do siebie tego, że we mszy może wziąć udział tylko pięć osób, a do marketu może wejść kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt osób. Nie wszyscy mogą się przekonać do tego, aby przyjąć komunię na rękę. Zamiast tego, nawet będąc na mszy, przyjmują Chrystusa w komunii duchowej, poza przestrzenią sakramentalną.

Jesteśmy w sytuacji bez precedensu, bo chyba nikt nie pamięta czasów, kiedy zamykano kościoły z powodu epidemii. Jeżeli zajrzymy do historii, to nie brakowało momentów, kiedy to hierarchowie wydawali w związku z zarazą odpowiednie zarządzenia. Zrobił to również Andrzej Chryzostom Załuski, biskup warmiński, trzy wieki temu — na początku XVIII wieku podczas epidemii dżumy. Wówczas to wsie miały izolować się od świata, nie przyjmując podróżnych oraz włóczęgów. Żaden mieszkaniec wsi nie mógł jej opuścić bez zgody sołtysa, a jeżeli ją otrzymał, musiał w ciągu tego samego dnia powrócić. Sołtys wyznaczał dozorcę na każde pięć domów, aby ten zdawał relację o stanie zdrowia mieszkańców. Po kilku latach epidemia ustała.

Kiedy ustąpi koronawirus, do końca nie wiadomo. Eksperci mówią o wielu tygodniach, a nawet miesiącach walki. Jak w czasie zarazy wygląda nasza religijność? Zdaje się, że jesteśmy świadkami rewolucji. Wierzący uczą się „stawiać kroki" bez mszy świętej i udzielanych sakramentów. Zamiast tego mają brać udział we mszach transmitowanych w telewizji czy internecie, a komunię świętą przyjmować duchowo.

Fot. Alina Lakowska

Czy realne jest niebezpieczeństwo, że nie wszyscy wierni powrócą do kościołów na niedzielne msze po obowiązującej kwarantannie? Ci, którzy rozumieją istotę mszy świętej, zapewne wrócą...

> **KS. JAROSŁAW KLIMCZYK:** EPIDEMIA ZAMKNĘŁA MNIE W MOJEJ CELI. JEDNAK PAN BÓG ZOSTAWIŁ MI INTERNET, ABYM MÓGŁ GO UŻYĆ W TYM CZASIE NA SŁUŻBĘ LUDZIOM.

— My, duchowni, również znaleźliśmy się w niecodziennej sytuacji — podkreśla Jarosław Klimczyk CRL z Gietrzwałdu, który należy do zakonu kanoników regularnych laterańskich. — Nie mamy możliwości wykonywać swoich posług, w taki sposób jak to robiliśmy przez setki lat. Może to porównanie jest trochę przerysowane, ale to w obozach więźniowie gromadzili się wokół księży na mszach świętych odprawianych w ukryciu. My dziś co prawda możemy sprawować eucharystię, ale wierni zobowiązani są do tego, żeby pozostać w domach. Myślę, że jest to moment tęsknoty. Wierni tęsknią za eucharystią, a my z kolei tęsknimy za wiernymi.

Ksiądz Jarosław przeczuwa, że owocem tej tęsknoty będzie jeszcze większa miłość wiernych do eucharystii, a kapłanów do wiernych.

— W tym wyjątkowym czasie widzę wiele znaków troski Boga o nas — mówi ksiądz Jarosław. — Jezus bardzo energicznie wchodzi do naszego zalęknionego życia. Objawia się to chociażby specjalnym odpustem papieża Franciszka na czas epidemii. Gdy nie ma możliwości korzystania z sakramentu pojednania, każdy człowiek, który pragnie odpuszczenia grzechów, może zrobić to na osobistej modlitwie. Papież Franciszek daje prostą instrukcję: Powiedz Bogu, On jest twoim ojcem i powiedz mu prawdę: „Panie, popełniłem to i to, i tamto... Wybacz mi" i proś Go o przebaczenie całym sercem, z aktem żalu i obiecaj Mu: „Później się wyspowiadam, ale przebacz mi już teraz". I od razu powrócisz do łaski Bożej. Sam możesz poprosić Boga, jak uczy nas katechizm, do przebaczenia, gdy w pobliżu nie ma kapłana. Pomyślcie o tym: nadszedł czas! To jest właściwa chwila, odpowiedni czas. Dobrze dokonany akt żalu sprawia, że nasza dusza stanie się biała jak śnieg — zapewnia.

I dodaje. — Pan Bóg przychodzi ze swoim miłosierdziem i zbawieniem poprzez sakramenty, ale obecny jest też poza sakramentami eucharystii czy spowiedzi świętej. Teraz jest czas chociażby na odkrycie sakramentu małżeństwa, który każdy z małżonków nosi w sobie. Przez ten sakrament Bóg mówi: Jestem z wami w waszym małżeństwie, w waszej rodzinie.

> JAK W CZASIE ZARAZY WYGLĄDA NASZA RELIGIJNOŚĆ? ZDAJE SIĘ, ŻE JESTEŚMY ŚWIADKAMI REWOLUCJI. WIERZĄCY UCZĄ SIĘ „STAWIAĆ KROKI" BEZ MSZY ŚWIĘTEJ I UDZIELANYCH SAKRAMENTÓW.

A może wiara bez namacalnej wspólnotowej religijności, na której tak właściwie opiera się Kościół, jest swego rodzaju próbą i sprawdzianem? Może to jest czas, kiedy warto bardziej zanurzyć się w Piśmie Świętym i skupić się na tym, co mówi papież Franciszek? Zachęcają do tego nie tylko kapłani, ale również osoby świeckie. Aleksandra Krasowska z Gietrzwałdu wrzuca do sieci fragmenty Pisma Świętego na dany dzień. Zachęca do wspólnego łączenia się z papieżem Franciszkiem w modlitwie przez internet. Informuje również o rekolekcjach.

— Jakiś czas temu odważyłam się dzielić na Facebooku nie tylko zasłyszanymi informacjami, ale również swoją wiarą i przemyśleniami — mówi Aleksandra Krasowska. — To jest ta dobra strona internetu. Udostępniam linki stron, które budują szczególnie w tych trudnych czasach. Pragnę przez te informacje dawać nadzieję, pokój i miłość, bo jednak tego jest w świecie więcej. Jezus, który jest zmartwychwstaniem i życiem, już zwyciężył świat i zło. I tę prawdę głoszę sobie i innym.

Sytuacja, w jakiej się znalazł Kościół, wyzwoliła w ludziach nową energię.

— Epidemia zamknęła mnie w mojej celi — mówi ksiądz Jarosław Klimczyk. — Jednak Pan Bóg zostawił mi internet, abym mógł go użyć na służbę ludziom w czasie epidemii. Najpierw próbowałem z telewizją i rekolekcjami na YouTub, ale występowanie przed kamerą bardzo mnie stresowało. I wtedy spróbowałem nagrać 20-minutową audycję radiową z drogą krzyżową. Miałem jeden cel. Przekazać ludziom nadzieję na czas epidemii. Była setka słuchaczy na start. Następną noc przesiedziałem przed laptopem, aby stworzyć platformę do mikro-radia, które teraz emituje kilkudziesięciominutowy program każdego wieczora o godzinie 20.

Ksiądz otrzymuje informacje zwrotne, że program podoba się słuchaczom. Zarówno mieszkańcom Gietrzwałdu, jak i tym, którzy w przeszłości to miejsce odwiedzili, a teraz — nie mogąc tu przyjechać — tęsknią za nim.

Czy jednak realne jest — jak prognozują niektórzy — niebezpieczeństwo, że nie wszyscy wierni powrócą do kościołów na niedzielne msze święte po obowiązującej kwarantannie? Ci, którzy rozumieją istotę mszy świętej, zapewne wrócą. W końcu msza zawsze była w centrum Kościoła. Katolicyzm, oprócz tego, że jest religią Księgi, to przede wszystkim jest religią eucharystii. To podczas niej sprawowana jest prawdziwa Ofiara Chrystusa. Kościół przetrwał niejedną epidemię, więc przetrwa i tę. Jak będzie wyglądał, kiedy to wszystko się skończy? To zależy od wiernych, czy na serio przeżyją te wyjątkowe rekolekcje.

Wojciech Kosiewicz
w.kosiewicz@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl 84c1f29988

NAFTUSIA DOBRA NA WSZYSTKO

WCZORAJ I DZIŚ\\\ Polskie sanatoria z powodu zagrożenia koronawirusem świecą obecnie pustkami. Tak zapewne jest też w innych krajach. Ta myśl odświeżyła wspomnienia mojego nie tak dawnego sanatoryjnego pobytu w Truskawcu na Ukrainie.

Truskawiec leży w obwodzie lwowskim u podnóża Karpat niecałe 100 km na wschód od Przemyśla i 10 km od Drohobycza. Jest jednym z najstarszych kurortów na Ukrainie i w Europie. Jego początki sięgają pierwszych lat XIX wieku. To dawne przedwojenne polskie uzdrowisko liczy dzisiaj nieco ponad 30-tysięcy mieszkańców. Leży w malowniczej dolinie, która otoczona jest ze wszystkich stron pasmem niskich wzgórz i gór Karpat Wschodnich. Posiada 50-hektarowy park zdrojowy, w którym znajduje się m.in. popiersie Adama Mickiewicza, wystawione w 1898 przez polskich mieszkańców Truskawca, w setną rocznicę urodzin poety. Jest dziełem Tadeusza Barącza.

W Truskawcu znajduje się obecnie około 30 sanatoriów z bazą diagnostyczno-leczniczą. Może w nich przybywać jednorazowo prawie 30 tysięcy kuracjuszy.

Założenia uzdrowiska miało miejsce w 1827 roku, kiedy to zaczęto wykorzystywać tamtejsze wody do kąpieli mineralnych. Gdy w połowie XIX wieku galicyjskie uzdrowisko odwiedził arcyksiążę Karol Ludwik, młodszy brat cesarza Austrii i Węgier Franciszka Józefa, liczba kuracjuszy zaczęła gwałtownie rosnąć.

W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM TRUSKAWIEC BYŁ MODNYM I POPULARNYM W POLSCE UZDROWISKIEM. KILKAKROTNIE OTRZYMYWAŁ NAGRODY DLA NAJLEPSZEGO SANATORIUM W KRAJU. LECZYŁ SIĘ TUTAJ M.IN. MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI, PREZYDENT STANISŁAW WOJCIECHOWSKI, PREMIER WINCENTY WITOS ORAZ POETA JULIAN TUWIM.

Obecnie ma nie tylko olbrzymie pijalnie wód mineralnych, parki i czyste powietrze, ale również liczne kawiarnie, restauracje, pływalnie, sale koncertowe i muzea.

Przedwojenna pijalnia wód w Truskawcu

Fot. Archiwum uzdrowiskowe

Współczesna pijalnia wód w Truskawcu

JECHAŁ CZTERY DNI

Zjeżdżają tu kuracjusze z wielu krajów świata, przeważają mieszkańcy krajów byłego Związku Radzieckiego. Najwięcej z Ukrainy, Rosji i Białorusi. Wasyl Ignaszejew przyjechał do Truskawca na dwa tygodnie z... syberyjskiej Workuty. — Jechałem tutaj pociągiem przez cztery dni, więc licząc czas podróży w obie strony, niewiele dłużej będę odpoczywał — opowiadał mi, uśmiechając się. — Rosjanie dobrze znają Truskawiec i dlatego jest tu nas sporo. Jestem tu po raz pierwszy, a namówił mnie kolega, który był tu już trzy razy. Przyjechałem, bo tak jak i on mam kłopoty z wątrobą — przyznał.

Jego rodaczka, niepracująca konstruktor lotniczy, Natasza Kuzniecowa, miała znacznie krótszą podróż, bo przyjechała z Moskwy. — Czwarty raz jestem, i za każdym razem odczuwałam poprawę zdrowia — tłumaczyła. — Za bardzo mi się nie przelewa, więc nie stać mnie było na wykupienie skierowania do sanatorium. Wynajęłam razem z koleżanką pokój, wykupiłyśmy zabiegi i obiady. To znacznie taniej — dodała.

Natomiast Białorusinki Ludmiłę Zadiorę i Świetłanę Szałak było stać na opłacenie 16-dniowego pobytu w liczącym 14 pięter sanatorium Beskid. Obie mieszkają w Słucku i pracują w tamtejszej cukrowni. Pierwsza szefuje w dziale ekonomicznym, druga „profsojuzem", czyli zakładowym związkiem zawodowym. — To, że tu jestem to zasługa Ludy — poinformowała Swietłana Szałak, wskazując na koleżankę. — Była tu ze swoją mamą sześć lat temu i mama poczuła się znacznie lepiej. Szkoda, że już jutro wracamy, ale za rok znów tu przyjedziemy.

TRADYCJA ZOSTAŁA

Truskawiec da się lubić. Jego największymi atutami jest troskliwa opieka lekarska kuracjuszy, niezwykłe walory wód mineralnych oraz przesympatyczna atmosfera tego miejsca. Oprócz nowoczesnych budynków jest w nim wiele odremontowanych starych drewnianych sanatoriów i pensjonatów, zadbanych ulic i kwietników. Na kuracyjnych placach i deptakach grają orkiestry i zespoły muzyczne, śpiewają soliści oraz (spontanicznie) grupki wypoczywających ludzi. Magia tego niezwykłego kurortu jest wszechobecna.

TRUSKAWIEC NIE BYŁBY TRUSKAWCEM, GDYBY NIE JEGO SPECYFICZNE WODY LECZNICZE. NAJWIĘCEJ SŁAWY PRZYSPORZYŁA MU WODA NAFTUSIA.

To, jak głoszą tablice informacyjne: „Woda hydro-węglanowa, magnezowo-kalcynowa, słabo mineralizowana, z wysokim stopniem substancji organicznych naftowego pochodzenia, które szybko ulegają utlenieniu przy kontakcie z powietrzem. Wyprowadza drobne kamienie z nerek, woreczka żółciowego oraz dróg moczopłciowych i żółciowych, zmniejsza litogenność moczu i żółci, usuwa niebezpieczeństwo powtórnego utworzenia kamieni. Normalizuje przemianę materii, w tym przemianę węglowodanów u chorych na cukrzycę, polepsza działanie przewodu pokarmowego, trzustki, podwyższa aktywność gruczołów wewnątrzwydzielniczych, chroni i odnawia komórki wątrobowe. Posiada właściwości moczopędne, żółciopędne, spazmolityczne, wpływa znieczulająco na bóle, usuwa proces zapalny w nerkach, drogach moczowych, wątrobie, jelitach. Dzięki działaniu immunologicznemu podwyższa siły ochronne organizmu, uprzedza choroby onkologiczne." Inną unikalną specjalnością uzdrowiska jest „ozokeryt", czyli wosk ziemny, który po obłożeniu nim ciała „pomaga w leczeniu stanów zapalnych mięśni, bólach kości i wzmacnia hemodynamikę uszkodzonych organów."

Ja po powrocie z Truskawca czułem się o kilka lat młodszy i pełny wiary na lepsze dni, miesiące i lata. Zamierzam pojechać tam znów, jak tylko sytuacja z koronawirusem się unormuje.

Lech Janka
l.janka@gazetaolsztynska.pl

CENY W TRUSKAWCU

Dwutygodniowy pobyt jednej osoby, organizowany przez krajowe biura turystyczne, w średniej klasie sanatorium kosztuje od 1600 do 2800 zł. Przy wykupieniu na miejscu o około 25 proc. taniej, od 70 do 170 zł za dzień pobytu, w zależności od komfortu pokoju. Niektóre ceny w przeliczeniu na złotówki: bagietka — 0,70 zł, chleb 650 gr — 1,40 zł, jajka 10 szt. — 2-3 zł, piwo — 1,90 zł, paliwo 1 l — 3,50 zł, olej napędowy — 3,10 zł.

MODNY KURORT

W 1835 r. miejscowe źródła zbadał dokładnie lwowski aptekarz i chemik Teodor Torosiewicz, zwany do dziś ojcem chrzestnym wody mineralnej „Naftusi". Ich opublikowanie wpłynęło w zasadniczy sposób na powstanie uzdrowiska. Truskawiec stał się modnym kurortem w przedwojennej Polsce. Zjeżdżało tam eleganckie towarzystwo nie tylko ze Lwowa czy pobliskich ośrodków przemysłu naftowego, ale również z Warszawy. Wolny czas kuracjusze spędzali na spacerach po parku zdrojowym lub na dalszych wycieczkach, jak do zdroju „Zofia", na wzgórze Lipki z kopalniami rud cynku czy na Pomiarki z kopalniami ropy naftowej i wosku ziemnego, a nawet do Drohobycza. Powstawały kolejne wygodne pensjonaty, często w modnym stylu zakopiańskim.

Wikipedia

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl 84c1f29988

W LESIE JEDNAK KTOŚ ZASNĄŁ

RECENZJA Polskie horrory chyba nie są znane szerszemu gronu odbiorców. Może więc warto wypełniać lukę? Film Bartosza M. Kowalskiego nie ustrzegł się błędów, ale pozytyw nadszedł z niespodziewanej strony. Mimo wszystko to dla mnie za mało.

Pierwszy polski slasher (może poza wyjątkiem w postaci „Legendy" z 2005 roku). Nic dziwnego, że spotkał się ze sporym zainteresowaniem. „W lesie dziś nie zaśnie nikt" będzie też zapamiętany, jako film specyficzny. Premierę kinową zaplanowano na piątek 13 marca. Świetna data. Ale najpierw przesunięto ją w związku z epidemią, a później z niej zrezygnowano. Odbyła się jednak na zupełnie innej platformie — Netflixie.

Była to pierwsza premiera odwołana z powodu rządowej decyzji o zamknięciu kin. Z Netflixa wiemy, że film cieszy się sporą popularnością. Duża w tym rola młodych aktorów, m.in.: Julii Wieniawy, Michała Lupy czy Wiktorii Gąsiewskiej.

Mimo wszystko szkoda, że film nie trafił do kin, bo zrobiłby tam chyba większe wrażenie. Ale nie powiem, żeby mnie porwał. I tak, chciało mi się na nim spać.

Polska nie ma zbyt wiele wspólnego z horrorami, bo w zasadzie znane są tylko: „Widziadło", „Wilczyca" czy „Medium". Gatunek wcale nie jest zbyt łatwy do ugryzienia, bo na takie filmy potrzeba też sporych budżetów.

Slasher to też trochę specyficzny rodzaj horroru, bo giną w nim prawie wszyscy bohaterowie po kolei. Temat ugryzł Bartosz M. Kowalewski, reżyser „Placu zabaw". Nie ukrywał, że lubi horrory i zawsze chciał taki film zrobić. Zapowiadało się bardzo interesująco.

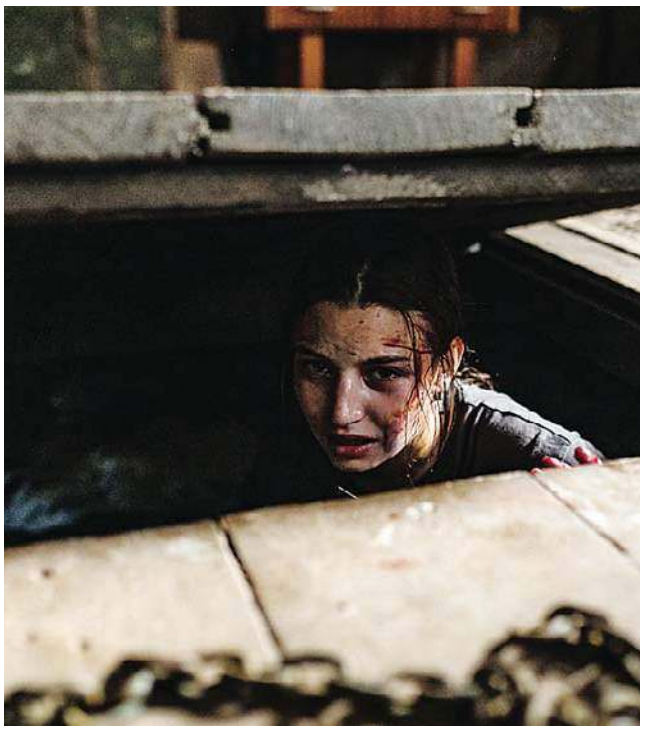

Fot. Next Film/materiały prasowe

Sceny z filmu „W lesie dziś nie zaśnie nikt"

ALE NIE WYSZŁO

Chociaż nie powiem, żeby to była kompletna klapa, bo niektóre momenty były bardzo dobre. Przyznaję się też bez bicia, że Julia Wieniawa, która gra tutaj główną rolę, jest na ostatnim miejscu aktorek, których umiejętności szanuję. Mimo to jej kreacja Zosi jest przekonująca.

Jak na slasher przystało zaczyna się od czegoś niewinnego, czyli obozu dla nastolatków, którzy siedzą przed komputerem i telefonem o wiele za długo. Czyli w sumie mogli tam zaprosić 3/4 nastolatków. Nie zmienia to faktu, że pomysł jest całkiem sprytny, bo przecież jak zadzwonić po pomoc (co i tak nic nie da), gdy nie ma się komórki?

> POLSKA NIE MA ZBYT WIELE WSPÓLNEGO Z HORRORAMI, BO W ZASADZIE ZNANE SĄ TYLKO: „WIDZIADŁO", „WILCZYCA" CZY „MEDIUM". GATUNEK WCALE NIE JEST ZBYT ŁATWY DO UGRYZIENIA, BO NA TAKIE FILMY POTRZEBA TEŻ SPORYCH BUDŻETÓW.

Dalej znowu standardowo — grupa bohaterów, w której jest nasza wojownicza księżniczka Zosia i seksbomba Aniela (Wiktoria Gąsiewska), wybiera się na wycieczkę z noclegiem pod rozgwieżdżonym niebem. Nie zabrakło miejsca dla nerda i zbuntowanego chłopca. Skoro już wiemy, że wszyscy zginą, to może przyjrzyjmy się dlaczego. W domku nieopodal jest tajemniczy potwór, który ucieka z niewoli, choć tak naprawdę nie bardzo rozumiem, jak mu się to wcześniej nie udawało z jego siłą. Potwór jest odarty z tajemniczości praktycznie od razu i na miss to by jednak nie mógł startować. Od tej pory robi nam się odtwórczo, bo na świecie takich horrorów są dziesiątki. Opiekunka grupy ginie w idiotycznych okolicznościach, a Julia Wieniawa ma wokół siebie typowy plotarmor i smutną opowieść, która wyjaśnia jej specyficzne zachowanie, chociaż jest dosyć płytka.

Wieniawie towarzyszy Michał Lupa, który gra Julka, najbardziej typowego nerda, jakiego da się zrobić. Ich rozmowy to akurat wielki plus filmu. Są świetnie wyważone, naturalnie śmieszne i — mam nadzieję — po części improwizowane. Julek ostrzega wszystkich przed rozdzielaniem się, bo „tak się ginie w horrorach", po czym (oczywiście) zostaje tylko z Zosią. W końcu trafiają do Mirosława Zbrojewicza, który gra listonosza/pustelnika. W pierwszych momentach filmu zostaje pokazany, jako pierwsza ofiara potwora, ale okazuje się, że przeżył i zaszył (po co?) całkiem niedaleko domu potwora. Wyjaśnia nam, jak doszło do tych przykrych zdarzeń i kończy swój wątek tragicznie i w sumie też komicznie. Nie bardzo wiem co przeważa. Dziwna jest też geneza potwora, bo w zasadzie do końca nie wiemy co się stało, ale nie w pozytywny sposób.

SĄ TEŻ PLUSY

Pełno jest tu bezsensownych scen, ale na pochwałę zasługuje kilka rzeczy. Drastyczne sceny (jest ich nie mało) są przekonujące, nie brakuje krwi i naprawdę niezłej charakteryzacji. Bohaterowie giną w drastyczny sposób. I o to chodziło. To chyba także najlepsza rola Julii Wieniawy w karierze, a oprócz niej świetnie wypadł Piotr Cyrwus w krótkim wątku księdza. No i nosi ładne buty. To ważne, serio.

Aktorów w zasadzie można ocenić głównie na plus, ale wielkiego pola do popisu to tutaj nie mieli. Dobrze wypada też ścieżka dźwiękowa, której autorem jest Radzimir Dębski. Niektóre ujęcia są dosyć surowe, ale przez to wyglądają bardziej autentycznie.

> MIMO WSZYSTKO TO NIE JEST HORROR, KTÓRY TRAFI NA MOJĄ PÓŁKĘ ULUBIONYCH POZYCJI. NIE TWIERDZĘ, ŻE MIAŁ TAKI BYĆ, ALE UCZUCIE NIESMAKU POJAWIAŁO SIĘ ZBYT CZĘSTO.

Nie brakuje zwrotów akcji, ale — choć część z nich jest dosyć przewidywalna — to jednak zakończenie może się wydać zaskakujące. Czy pozytywnie? Chyba tak.

Mimo wszystko to nie jest horror, który trafi na moją półkę ulubionych pozycji. Nie twierdzę, że miał taki być, ale uczucie niesmaku pojawiało się zbyt często. Bohaterowie slasherów zazwyczaj giną w głupich okolicznościach i równie często na własne życzenie. Tu jednak są pewne wyjątki. Czy przekonujące? W kilku przypadkach chyba tak. Ale to wciąż nieco kiczowate kino. I chociaż film nie przypadł mi do gustu, to mimo wszystko kibicuję tego typu projektom na naszym rodzimym podwórku — to w zasadzie niewykorzystany w Polsce gatunek. Chciałbym obejrzeć więcej polskich horrorów. Z czystym sumieniem mogę polecić „W lesie dziś nie zaśnie nikt" podczas akcji #zostańwdomu.

Paweł Jaszczanin
p.jaszczanin@gazetaolsztynska.pl

Ocena:

5/10

eprasa.pl 84c1f29988

NAJWAŻNIEJSZE: OPTYMIZM I DIETA

DIETA I RADOŚĆ\\\ Edyta Herbuś twierdzi, że aby być pięknym i młodym, trzeba dbać o siebie od wewnątrz. Ważna jest dieta i radość życia. Sama stosuje się do tych prawideł i czuje się doskonale, a energii i urody można jej pozazdrościć.

Znana tancerka i aktorka stara się dbać o siebie przez cały rok. Szczególnie istotna jest dla niej zbilansowana dieta. Dzięki niej dostarcza do organizmu niezbędne witaminy i minerały. To powoduje wzrost odporności, tak ważnej w dzisiejszych czasach.

Edyta Herbuś przyznaje, że ostatnimi czasy pracowała bardzo intensywnie — grała w serialach i brała udział w projektach artystycznych. Jednak realizacja jej wymarzonego projektu zawodowego jeszcze przed nią.

Fot. pixabay.com

Tancerka poleca dobrze zbilansowaną dietę

PO ZIMIE WIELE OSÓB SKARŻY SIĘ NA OSŁABIENIE SPOWODOWANE PRZESILENIEM WIOSENNYM. EDYTA HERBUŚ TŁUMACZY, ŻE STARA SIĘ ZAPOBIEGAĆ TEGO TYPU PROBLEMOM. TO SPRAWIA, ŻE ENERGIA NIE OPUSZCZA JEJ PRZEZ CAŁY ROK.

— Okres w roku, w którym mamy ograniczony kontakt ze słońcem, jest dużo bardziej wymagający — mówi tancerka. — Staram się wtedy dbać o siebie jeszcze bardziej intensywnie.

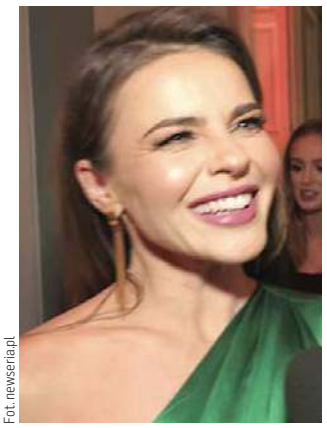

Fot. newseria.pl

— Mój wymarzony projekt na pewno byłby skierowany do kobiet — mówi Edyta Herbuś

Edyta Herbuś uważa, że aby cieszyć się promiennym wyglądem, powinniśmy myśleć optymistycznie o przyszłości. Dobre samopoczucie w połączeniu z jadłospisem dopasowanym do potrzeb organizmu, potrafią zdziałać cuda. Każdy, kto zaraża pozytywnym myśleniem innych, zasługuje na to, by czuć się pięknym.

— Jeśli chcemy wyglądać dobrze, powinniśmy troszczyć się o siebie przez cały rok — nie tylko zewnętrznie, lecz również od wewnątrz. Mam na myśli dobrą dietę, radość życia i dużo uśmiechu. Wtedy jest się wiecznie młodym — tłumaczy.

EDYTA HERBUŚ ZYSKAŁA ROZPOZNAWALNOŚĆ DZIĘKI UDZIAŁOWI W PROGRAMIE TELEWIZYJNYM „TANIEC Z GWIAZDAMI", GDZIE PRZED LATY MOGLIŚMY OGLĄDAĆ JĄ W ROLI TRENERKI. OD TEGO CZASU JEJ KARIERA NABRAŁA TEMPA.

Gra w serialach telewizyjnych i udziela się charytatywnie. Tłumaczy, że choć dotychczasowa działalność sprawia jej ogromną przyjemność, w przyszłości chciałaby spróbować czegoś nowego.

> DOBRE SAMOPOCZUCIE W POŁĄCZENIU Z JADŁOSPISEM DOPASOWANYM DO POTRZEB ORGANIZMU, POTRAFIĄ ZDZIAŁAĆ CUDA.

— Mój wymarzony projekt na pewno byłby skierowany do kobiet. Polegałby na wzajemnej inspiracji. Najważniejsza byłaby w nim rozmowa, żebyśmy mogły podzielić się swoimi doświadczeniami, pragnieniami i aspiracjami. Mam nadzieję, że przyjdzie czas, żeby tę wizję zrealizować — wyznaje tancerka.

EDYTA HERBUŚ URODZIŁA SIĘ W 1981 W KIELCACH, JAKO CÓRKA ZDZISŁAWA I ANNY HERBUSIÓW. MA DWÓCH BRACI — MICHAŁA I RAFAŁA. JEST NIE TYLKO ZNANĄ TANCERKĄ I AKTORKĄ ALE TEŻ PREZENTERKĄ TELEWIZYJNĄ.

Już w wieku dziewięciu lat zaczęła naukę w szkole tańca „Step by Step" w rodzinnych Kielcach. W tańcach latynoamerykańskich reprezentuje najwyższą, międzynarodową klasę „S". Jest finalistką Mistrzostw Polski, Europy i świata w tańcu nowoczesnym, dwukrotną zdobywczynią Pucharu Polski Formacji Tanecznych i wicemistrzynią Polski w tańcach latynoamerykańskich oraz trzykrotną Mistrzynią Polski Formacji Tanecznych.

Jest też półfinalistką drugiej i czwartej edycji programu „Taniec z gwiazdami" (lata 2005 i 2006) i laureatką (w parze z Marcinem Mroczkiem) 2. Konkursu Tańca Eurowizji (2008) a w roku 2005 otworzyła szkołę tańca „Revolution" w Otwocku.

Zaczęła też pojawiać się na srebrnym ekranie. Mogliśmy ją zobaczyć w popularnych serialach telewizyjnych, takich jak: „Plebania", „Tylko miłość", „Na Wspólnej" czy „Klan". Główną rolę zagrała w filmie „Małgosia contra Małgosia", a w 2015 roku także główną rolę w spektaklu „Diwa". Zajmuje się także dubbingiem i prowadzeniem programów telewizyjnych.

newseria.pl, opr. lub

MAGDA GESSLER POLECA TERAZ KUCHNIĘ BOGATĄ W WITAMINĘ C

Magda Gessler twierdzi, że w tych trudnych czasach — walki z koronawirusem — należy zachować dietę bardzo bogatą w witaminę C. Uodparniają kiszonki, kwaśnica, żurek, sok z malin.

Restauratorka tłumaczy, że jednym ze sposobów ograniczenia ryzyka zachorowania na COVID-19 jest włączenie do diety bardzo dużej ilości witaminy C, która podnosi odporność. Są w nią bogate między innymi wszelkiego rodzaju kiszonki, konfitury i soki. Ostatnio zdecydowała się na otwarcie sklepu internetowego Schronisko Smaków, w którego ofercie są przetwory i dania takie jak żurek czy kwaśnica.

— W tych trudnych czasach należy zachować dietę bardzo bogatą w witaminę C. — tłumaczy Magda Gessler. — Zawierają ją wszystkie kiszonki, kwaśnica, żurek, sok z malin, konfitura z malin i pigwy — wszystkie produkty, które mają kwas, uodparniają. Należy też suplementować witaminę C i pamiętać o tym, żeby nie najadać się dwa razy dziennie, tylko rozłożyć naszą dietę na cztery posiłki. To jest bardzo ważne. Trzeba jeść mało, ale te potrawy, które nie dają nam dużo kalorii, bo teraz nie będziemy się dużo ruszać, bo jesteśmy pod tym względem ograniczeni.

Fot. newseria.pl

Żeby endorfiny z nas wyskakiwały, to potrzebne jest dobre jedzenie — twierdzi Magda Gessler

Restauratorka zachęca do tego, by komponować posiłki na bazie produktów bogatych w witaminy i składniki odżywcze. Chodzi o to, by było zdrowo, a także smacznie. W tym czasie nie są natomiast wskazane dania wysokokaloryczne.

— Aby sprawiało nam to ogromną przyjemność, żeby endorfiny z nas wyskakiwały, to potrzebne jest dobre jedzenie — mówi.

Magda Gessler podkreśla, że ze względu na sytuację epidemiologiczną, która panuje w naszym kraju, niezwykle ważne jest dobre odżywianie, a tym samym budowanie odporności. Trzeba też zachować wszelkie środki ostrożności w kontaktach międzyludzkich i stosować się do zaleceń lekarzy.

NIC NIE UCHRONI NAS PRZED INFEKCJĄ SKUTECZNIEJ NIŻ HIGIENA, A PRZEDE WSZYSTKIM CZĘSTE I DOKŁADNE MYCIE RĄK.

— Uważam, że bardzo ważne jest pozytywne myślenie, żeby się nie bać, ale być bardzo ostrożnym, przestrzegać podstawowych zasad higieny, jakich dotąd nie znaliśmy — kontynuuje gwiazda telewizji. — Najgorsze jest to, że nie możemy się przytulić do ludzi, których kochamy trochę mniej niż naszych najbliższych, i musimy się odizolować. Ale w walce z tą epidemią witamina C odgrywa ogromną rolę.

W tym okresie dobrą alternatywą dla tradycyjnych zakupów są zakupy robione w sieci. Magda Gessler zachęca do tego, by skorzystać z oferty jej nowego sklepu.

newseria.pl, opr. lub

eprasa.pl 84c1f29988

Krzyżówka klasyczna z hasłem

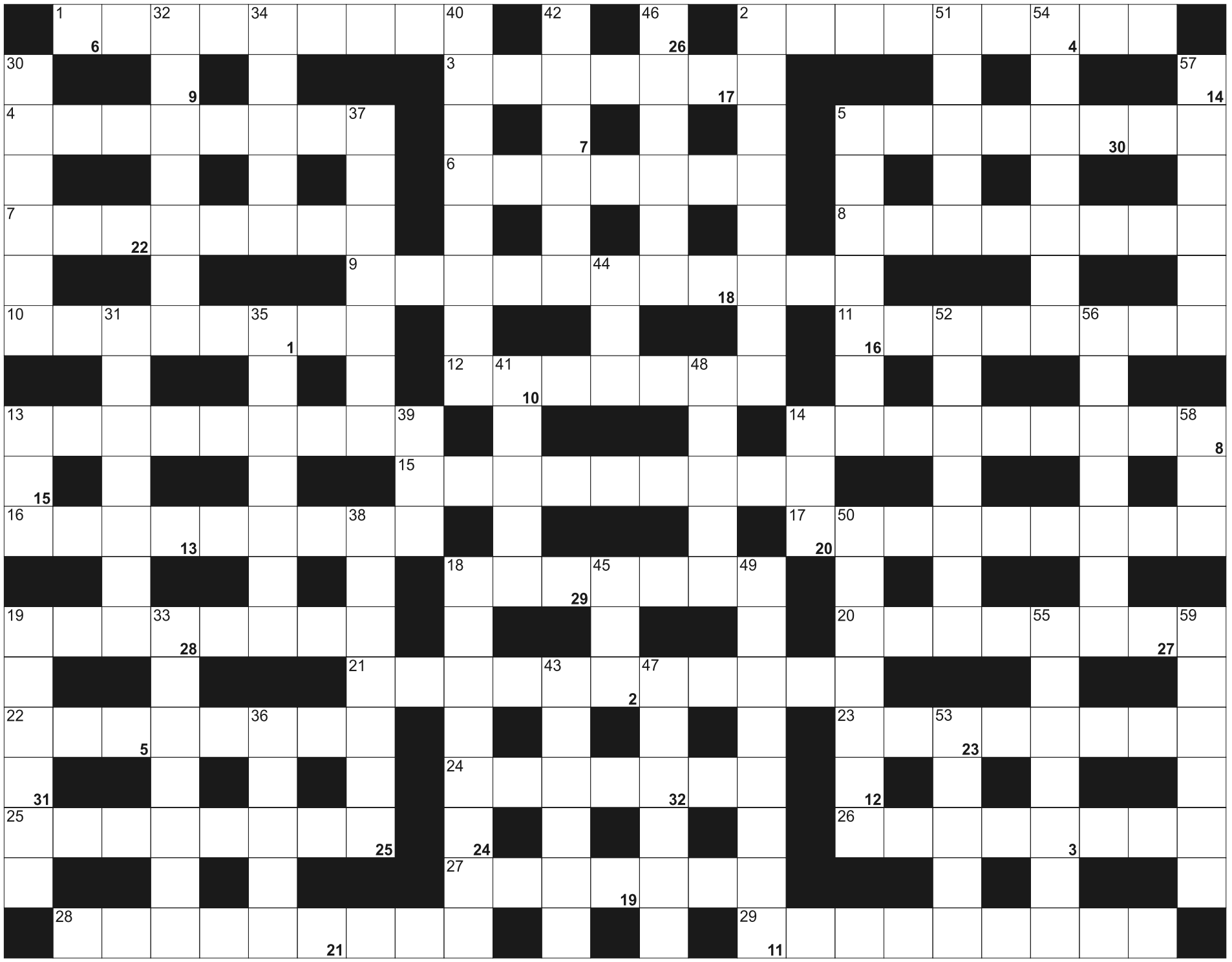

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5	6	7	8	9		10	11	12	13	14	15		16	17	18	19		20	21	22					
23	24	25	26	27	28	29	30	31	32																				

POZIOMO: 1) zajmuje się naukowo polityką; 2) najmniejszy kontynent; 3) **... III** Grimaldi, książę Monako; 4) zgryźliwy złośliwiec, opluwacz; 5) organizowane w szkołach; 6) lek usypiający; 7) mała w doniczce; 8) dawny likier z olejkiem różanym, rosolis; 9) pani z okazałymi bicepsami; 10) państwo z Ammanem; 11) matka króla Władysława Jagiełły; 12) duża, zabójcza fala na oceanie; 13) przepływa przez Samarkand; 14) i Jackowski, i Klimuszko; 15) życiorys w formie książki; 16) chorobliwy lęk przed głębinami; 17) żona doktora dawniej; 18) czwarty przypadek w polskiej deklinacji; 19) uprawnia do pobytu za granicą; 20) chroni dłoń przed zimnem; 21) deklamatorka wiersza; 22) stojący na początku kolejki; 23) karłowata, muszka owocowa; 24) obchodzi imieniny 6 czerwca; 25) imię królowej Wielkiej Brytanii; 26) najwyższa góra w Ghanie; 27) pół człowiek, pół koń; 28) zbiór źle brzmiących dźwięków; 29) "oczarowuje" węże.

PIONOWO: 2) malarki i rzeźbiarki; 5) sprzedawczyk, kolaborant; 13) czasu lub mądrości; 14) broń żmii; 18) odgałęzienie głównego toru kolejowego; 19) ojciec święty; 30) system rządów w państwie; 31) rzecz rzadka i cenna; 32) rozległa, gruba pokrywa lodowa; 33) wynagrodzenie; 34) stolica Piemontu; 35) kiełkuje w glebie; 36) przybrzeżny, płytki obszar dna morza; 37) słynna pustynia w Chile; 38) "**...** i miłość" Friedricha Schillera; 39) amerykańska liga koszykówki; 40) preparat, towar w postaci ziarenek; 41) Finlandia dla Finów; 42) największe miasto Gwinei Bissau; 43) podmokłe lub pod zabudowę; 44) jedna z najdłuższych rzek w Europie; 45) kulszowa, ischias; 46) twórca Kaczora Donalda; 47) warecho, ryba morska; 48) islamski uczony wydający orzeczenia prawne i religijne; 49) ze schodami w bloku; 50) w niej żarówka; 51) rysunkowa łamigłówka; 52) chodzi we śnie; 53) niszczeją na parkingach; 54) jedna z czterech najdłuższych rzek Zambii; 55) jedna z Brytyjek; 56) stolica Kenii; 57) największe jezioro Europy; 58) kraj nad Zatoką Perską i Omańską; 59) ćwiczy, by zostać zawodowcem.

eprasa.pl 84c1f29988

W trosce o Klientów i Pracowników Biura Ogłoszeń „Gazety Olsztyńskiej"

informujemy, że od 16 marca 2020 r. do odwołania

Biuro Ogłoszeń przy ul. Partyzantów 28 w Olsztynie będzie czynne od godz. 8.00 do godz. 15.00.

Jednocześnie dbając o Państwa bezpieczeństwo i komfort, zachęcamy do nadawania ogłoszeń, kondolencji i nekrologów drogą mailową lub telefoniczną. Odpowiemy na każde pytanie dotyczące sposobu nadania ogłoszenia.

Kontakt:
b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl,
tel. 89 539-74-80
89 539-74-81
89 539-74-82

41820otbr-b-M

Nie musisz wychodzić z domu
nadajogloszenie.pl

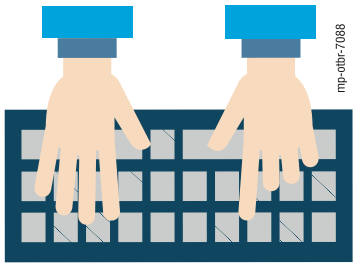

mp-otbr-7088

ZWIERZĘTA

sprzedam

NARYBEK- zarybienia tel.600-460-777.

RYBY karp, amur, tołpyga 669-483-895

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

DZIAŁKI budowlane 9 i 10arów, Obręb Piątki, Gmina Nidzica, 602-481-250

PASŁĘK,MIESZKANIE 2-pok, 41,27m2, 170000zł, ul. Mickiewicza, 789-431-381.

WIERCINY.SPRZEDAM tanio wyposażone mieszkanie pow. 64m2, 2-pok tel.791-923-872

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

GARAŻ kupię 691.266.236

PRACA

dam pracę

CIEŚLA, dekarz, pomocnik, 601-680-820

FERMA indyków, mieszkanie, 602-593-421

GLAZURNIKÓW. 608-545-251

OSOBĘ (kobietę/mężczyznę) do dozoru parkingu Pieczewo, 606-390-761

PRACOWNIKÓW ogólnobudowlanych, 600-329-640

W gospodarstwie rolnym, oddzielne zakwaterowanie -dom 60m2, 510-820-256

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 506-110-863

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie, 601-772-124

AUTO-MOTO

kupię

SAMOCHODY. 502-180-869

USŁUGI

budowa | remont

BUDOWLANO -remontowe, gospodarcze, 666-498-985

ELEWACJE, 784-083-295

HYDRAULICY, 501-209-794

POLBRUK, 602-401-309

USŁUGI koparkoładowarką 694-488-478

ŻALUZJE, rolety, naprawa okien, 504-720-494

transport

TRANSPORT do 3t, wywrotka. 600-329-640

naprawa

TAPICERSKIE, 880-917-878

BIZNES

POŻYCZKA. (89)527-72-04

POŻYCZKI 89-534-06-73

RÓŻNE

sprzedam

DREWNO opałowe, kominkowe tel. 605-048-075, 89-513-15-60

GARAŻE blaszane, kojce, www.partnerstal.pl., 698-230-205

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

PRODUCENT ma w sprzedaży brykiet „RUF" z drewna liściastego w promocyjnych cenach. Tel. 87/421-40-42

PRODUCENT zaprasza do zakupu blatów kuchennych i parapetów z drewna litego lub z mikrowczepów z różnych gatunków drewna o grubościach: 20mm, 30mm, 40mm. Tel. 87/421-40-42

kupię

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

POROŻE jelenia, bursztyn, 601-68-47-54

ZŁOM 502-512-454

inne

INICJATORZY referendum - mieszkańcy Kętrzyna informują, że przedmiotem zamierzonego referendum w GMK jest odwołanie burmistrza przed upływem kadencji. Uzasadnienie: Wysoka opłata za odpady komunalne. Straty spraw sądowych. Nieprawidłowe zatrudnianie pracowników. Bezrobocie. Nieuzasadnione koszty

HOBBY

kupię

SKUPUJEMY znaczki polskie i zagraniczne, zbiory-kolekcje. Możliwy dojazd do sprzedającego oraz wycena na miejscu, 48-696-024-773, +48-600-652-928.

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

! F.H.U. skup i transport knurów, macior, bydła-waga, faktura, tel.721-040-072.

maszyny rolnicze

SPRZEDAM: OPONY ROLNICZE DO KOMBAJNÓW,CIĄGNIKÓW,PRZYCZEP,SPRZĘTU BUDOWLANEGO. TEL.505-212-810

produkty rolne

MIESZANKI traw, trawy konwencjonalne oraz ekologiczne. tel.506-437-924

PSZENICA jara oścista, 695-731-421.

inne

MONTAŻ dojarek 504-93-64-90

ZIEMNIAKI Vineta, 695-731-421.

15720otbr-b-M

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ

Olsztyn
ul. Partyzantów 28
tel. (89) 539-74-80
(89) 539-74-82
fax (89) 539-74-88
czynne pn.-pt. 9.00-17.00
sob. **nieczynne**

GDZIE ZAMÓWIĆ OGŁOSZENIE DROBNE?
www.nadajogloszenie.pl

Nekrologi i kondolencje zamieszczone w „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" i „DZIENNIKU ELBLĄSKIM" oraz tygodnikach lokalnych ukazują się równocześnie na stronie **www.pozegnania.net**
ZAPAL WIRTUALNĄ ŚWIECZKĘ

Barczewo
ul. Wojska Polskiego 7
tel./fax (89) 674-04-90
czynne pn.-pt. 9.00-17.00, sob. 9.00-13.00

Bartoszyce, pl. Konstytucji 3 Maja 29 (Biuro turystyczne IKAR)
tel./fax (89) 762-27-11
czynne pn.-pt. 9.00-17.00, sob. 9.00-14.00

Biskupiec
ul. Topiel 2
tel./fax (89) 715-32-50
czynne pn.-pt. 8.15-17.00, sob. 8.15-12.30

Elbląg
ul. Rybacka 35
tel./fax (55) 236-16-99
czynne pn.-pt. 8.00-16.00, soboty nieczynne

Miłakowo,
ul. Olsztyńska 16 (Urząd Miasta)
tel. (89) 757-83-31
czynne pn.-pt. 8.00-15.00, soboty nieczynne

Morąg
ul. 11 Listopada 2 (budynek Poczty i TP)
tel./fax (89) 757-28-91
czynne pn.-pt. 10.00-16.00, sob. 9.00-14.00

Mrągowo, ul. Ratuszowa 5 (Mrągowska Agencja Turystyczna „MAT")
tel./fax (89)741-81-51
czynne pn.-pt. 9.00-16.00, soboty nieczynne

Nidzica
ul. Traugutta 20 (Gminna Spółdzielnia „SCh")
tel. (89) 625-21-20, fax (89) 625-26-98
czynne pn.-pt. 7.00-15.00, soboty nieczynne

Ogłoszenia drobne zamieszczone w „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" i „DZIENNIKU ELBLĄSKIM" ukazują się równocześnie na stronie **www.drobniak.pl**

Olsztynek
ul. Chopina 29 (Miejski Dom Kultury)
tel./fax (89) 519-22-01
czynne pn.-pt. 8.00-16.00, soboty nieczynne

Szczytno
ul. Odrodzenia 18 (PTU „Mazur-Pol")
tel./fax (89) 624-31-48
czynne pn.-pt. 8.00-17.00, sob. 8.00-14.00

eprasa.pl 84c1f29988

31419opb1-a -C

Ja jestem światłością świata. Kto idzie ze Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia. (Św. Jan)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 29 marca 2020 r. odszedł od nas w wieku 70 lat
Nasz Ukochany Mąż, Tata, Teść i Dziadek,
Wieloletni Proboszcz Parafii Prawosławnej w Olsztynie
Prawosławny Dziekan Marynarki Wojennej RP,
Przewodniczący Polskiej Rady Ekumenicznej w Olsztynie

ś. † p.

ksiądz mitrat, komandor, doktor

Aleksander Szełomow

Nabożeństwo żałobne rozpocznie się we wtorek 31 marca 2020 r. o godz. 10.00
w cerkwi prawosławnej p.w. Opieki Matki Bożej przy Al. Wojska Polskiego 38 w Olsztynie,
następnie ceremonia pochówku odbędzie się na cmentarzu Parafii Prawosławnej
Św. Jana Klimaka w Warszawie na Woli przy ul. Wolskiej 138/140.

Pogrążona w smutku rodzina

2020-03-30-Przym.-pk

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 24 marca 2020 r. po ciężkiej i nagłej chorobie odeszła od nas w wieku 67 lat nasza ukochana Córka, Mama, Babcia, Teściowa i Siostra

ś. † p.

Iwonna Barcińska

wieloletni pracownik Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego

Byłaś naszym wsparciem i wzorem. Siłą i wytrwałością.
Twoje drzewa szumią teraz nad naszymi głowami.
Pozostaniesz w naszych sercach i w naszej pamięci.

Ze względu na epidemię koronawirusa uroczystości pogrzebowe odbyły się 27 marca 2020 r. w kościele p.w. Św. Józefa w Olsztynie. Urna z prochami została złożona w grobie rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Baboszewie k. Płońska, o czym zawiadamia pogrążona w żałobie rodzina

2020-03-30-Arkadia-pk

Gdyby miłość mogła czynić cuda, a łzy budzić umarłych, byłbyś z nami...

Z wielkim smutkiem zawiadamiam, że 23 marca 2020 r. odszedł do Boga mój ukochany Brat, Szwagier i Wujek

ś. † p.

Bohdan Maciejec

Ze względu na epidemię uroczystości pogrzebowe odbyły się 27 marca 2020 r. na cmentarzu przy ul. Poprzecznej (kwatera 45, grób 8).

Będzie nam Ciebie bardzo brakowało.
Żegnaj, Kochany Bracie – siostra

124520opb1-A -P

Naszej drogiej koleżance

Izabeli Jasińskiej

wyrazy głębokiego współczucia, żalu i smutku z powodu odejścia

Mamy

składają współpracownicy z Działu Radioterapii SPZOZ MSWiA w Olsztynie

124020opb1-a-M

Umiera się nie po to, by przestać żyć, lecz po to, by żyć inaczej.

Paulo Coelho

mp-otbr-6786c-M

Pani

Barbarze Popławskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Męża

składają koleżanki i koledzy z Biura Kontroli i Zarządzania Bezpieczeństwem

124220opb1-a-M

Koleżance

Marzannie Kurpiewskiej

najszczersze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Siostry

składają koleżanki i koledzy z Centrum Diagnostyki i Mikrochirurgii Oka LENS

124420opb1-a-M

Halinko

z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Janusza

który był wspaniałym Mężem i Ojcem.

Przyjmij od nas wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia w tych trudnych dla Was chwilach.

Koleżanki i koledzy z Przychodni Specjalistycznej w Olsztynie

124120opb1-a-M

Warmiński 1987 ZAKŁAD POGRZEBOWY
Pomożemy Ci godnie pożegnać
dawniej market
OLSZTYN
ul. Lengowskiego 18-20, tel. 89 535-53-00
BISKUPIEC
ul. Armii Krajowej 4, tel. 89 715-20-93
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
614219opb1-a-K

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
Zbigniew Jarmużewski kom. 602 514 880 | Joanna Kamińska kom. 691 410 360 | Andrzej Domasiewicz kom. 602 514 888
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę
614419opb1-a -K

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN, Zatorze
ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
tel. 89 534 72 42, kom. 605 635 908
OLSZTYN, Jaroty, ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
tel. 89 526 66 01, kom. 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl *Całodobowe przewozy zmarłych*
614619opb1-a -K

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"
NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 17.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 9.00-17.00
• na sobotę – do czwartku do godz. 17.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, ul. Partyzantów 28
KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania
Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN, ul. Partyzantów 28**
czynne w godz. 9.00-17.00, soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, 89-539-74-82
www.pozegnania.net
Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel./fax 55-236-16-99, tel. centrala 55-611-46-00 w. 22
pon.-pt. godz. 8.00-16.00
28919opb1-C-K

eprasa.pl 84c1f29988

EKSPRESOWE WBIJANIE GWOŹDZI:

W 1998 ROKU SIATKARZE AZS OLSZTYN SPADLI Z SERII A I LIGI, ALE PO ROCZNEJ BANICJI UDAŁO SIĘ IM WRÓCIĆ. W DECYDUJĄCYM STARCIU OLSZTYNIANIE ZMIERZYLI SIĘ ZE SKRĄ BEŁCHATÓW, Z KTÓRĄ 31 MARCA 1999 ROKU WYGRALI PO RAZ TRZECI, DZIĘKI CZEMU AWANSOWALI DO ELITY, GDZIE GRAJĄ DO DZISIAJ.

W sezonie 1998/99 siatkarze kortowscy na mocy umowy o sponsorowaniu sekcji podpisanej przez Adama Zaborniaka, prezesa sekcji, i Piotra Kulikowskiego, wiceprezesa do spraw marketingu i sprzedaży Indykpolu, rozpoczęli występy w lidze pod nazwą Indykpol AZS ART. Pierwszym trenerem siatkarzy został Stanisław Iwaniak, a drugim Andrzej Grygołowicz.

Jak się po latach okazało, był to kluczowy moment w historii olsztyńskiej siatkówki, bo jest wielce prawdopodobne, że gdyby nie wieloletnia pomoc firmy Indykpol, to w XXI wieku stolica Warmii i Mazur bezpowrotnie straciłaby zespół występujący w siatkarskiej elicie. Tym samym AZS dołączyłby do wielu polskich klubów, które po 1989 roku albo nie przetrwały, albo wegetują jedynie w ligach regionalnych. Ten smutny los dotknął m.in. takie kluby jak: Legia Warszawa, Hutnik Kraków, Płomień Sosnowiec, Morze Szczecin, Chełmiec Wałbrzych, Stilon Gorzów, Stal Nysa, Raków Częstochowa, Górnik Radlin, Avia Świdnik, Stolarka Wołomin, Stoczniowiec Gdańsk i Politechnika Poznań. Ale życie nie znosi próżni, dlatego ich miejsce zajęły nowe kluby — na przykład Skra Bełchatów, która po pozyskaniu potężnego sponsora z II ligi awansowała do ekstraklasy, w której od lat odgrywa jedną z decydujących ról. Podobnie stało się z Resovią Rzeszów.

UMOWA Z 29 WRZEŚNIA 1998 ROKU, KTÓRĄ PODPISANO WSTĘPNIE NA DWA LATA, ZAKŁADAŁA SZYBKI AWANS OLSZTYŃSKIEGO ZESPOŁU DO SERII A I LIGI, PO KTÓRYM MIAŁO NASTĄPIĆ POWAŻNE WZMOCNIENIE KADROWE. BYŁO TO O TYLE ISTOTNE, ŻE PO SPADKU DO SERII B DOSZŁO DO DUŻYCH ROSZAD.

„Zespół Indykpol AZS opuściło siedmiu zawodników, w tym czterech z pierwszej szóstki. Kadrę zespołu stanowili w zdecydowanej większości wychowankowie klubu" — po latach w książce „Między stadionem a brzegiem jeziora" napisał Andrzej Grygołowicz. Ci z podstawowej szóstki to: „Mariusz Sordyl, Radosław Rybak, Maciej Kowalczuk i Paweł Kuciński. W zespole nie ma już też Adama Aleksandrowicza, Marka Nagórskiego i Tomasza Kani" („Gazeta Olsztyńska", 2.04.1998).

Jednym z tych, którzy odeszli, był Mariusz Sordyl, bo między nim i nowym szkoleniowcem doszło do różnicy zdań. W efekcie „Iwaniak poinformował władze klubu, że nie widzi możliwości współpracy z Sordylem" („GO", 22.10.1998). Sytuację komplikował fakt, że zawodnik ten miał jeszcze przez rok ważny kontrakt, ale w tej sprawie obie strony doszły w końcu do porozumienia.

— Rozstałem się z Mariuszem, bo współpraca się nam nie układała — dodaje po latach Stanisław Iwaniak. — Był krnąbrny, a ja miałem swój pomysł na ten zespół. No i sądząc po końcowym efekcie, można uznać, że miałem rację.

Ale o tym kibice przekonali się dopiero po zakończeniu rozgrywek, w których o powrót do Serii A I ligi Indykpol AZS ART miał powalczyć w następującym składzie: Tomasz Kowalczyk, Bartosz Siedlecki, Leszek Urbanowicz, Wojciech Szczurowski, Maciej Dobrowolski, Arkadiusz Wiśniewski, Piotr Poskrobko, Waldemar Karwowski, Patryk Karpowicz, Michał Rotkiewicz i Łukasz Kadziewicz.

Rozgrywki olsztynianie rozpoczęli od dwóch łatwych wyjazdowych zwycięstw z Rakowem Częstochowa (3:0, 3:0), beniaminkiem Serii B. Po czym doszło do wielce nietypowej sytuacji, bowiem okazało się, że inaczej punkty będą liczone na początku sezonu, a inaczej w drugiej jego części.

31 marca 1999 roku - ostatnie chwile przed decydującym meczem ze Skrą Bełchatów

Fot. Tomasz Radzik

Blok Leszka Urbanowicza, Tomasza Kowalczyka i Macieja Dobrowolskiego

WŁADZE MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI PIŁKI SIATKOWEJ, CHCĄC UATRAKCYJNIĆ I PRZYSPIESZYĆ GRĘ, ZADECYDOWAŁY, ŻE OD 1 STYCZNIA 1999 ROKU SETY BĘDĄ ROZGRYWANE NIE DO 15, TYLKO DO 25 PUNKTÓW, ALE JEDNOCZEŚNIE ZLIKWIDOWANO ZASADĘ, ŻE PUNKTUJE SIĘ TYLKO PO SWOJEJ ZAGRYWCE. TYLKO PIĄTY SET MIAŁ BYĆ ROZGRYWANY DO 15 PUNKTÓW.

Oczywiście zmiana wywołała spore kontrowersje. Głos w tej sprawie zabrał m.in. Leszek Dorosz, twórca potęgi olsztyńskiej siatkówki w latach 70. XX wieku. „Przede wszystkim odczuwam coś w rodzaju żalu, to chyba najlepsze określenie. Siatkówka straci to, co było w niej wyjątkowe, czyli właśnie przepis o zdobywaniu punktów jedynie przy własnej zagrywce. Jeśli dzięki temu telewizja rzeczywiście bardziej zainteresuje się naszą piękną grą, to będzie pięknie. Tyle że ja wcale nie jestem tego pewien" („GO", 30.10.1998).

Równie sceptycznie podszedł do tej zmiany Czesław Kolpy, kolejny olsztyński szkoleniowiec: „Na pewno straci na tym zagrywka,

eprasa.pl 84c1f29988

WIŚNIEWSKI, KARWOWSKI I SPÓŁKA

mniej też będzie kombinacji w ataku, będą obowiązywały dwa, trzy schematy" („GO", 30.10.1998).

Czas pokazał, że obaj trenerzy się mylili, ale do końca 1998 roku grano jeszcze starym systemem — w pierwszym występie w Olsztynie Indykpol AZS ART dwa razy ograł Chełmca Wałbrzych (3:0, 3:1), dzięki czemu z kompletem zwycięstw prowadził w tabeli (lepszym bilansem setów wyprzedzał Stolarkę Wołomin i Skrę Bełchatów). Mecze z Chełmcem wzbudziły duże uznanie wśród kibiców i dziennikarzy: „Karwowski i Arkadiusz Wiśniewski prezentowali ataki, które mogłyby być żywą reklamą firmy Wbijanie gwoździ — Wiśniewski, Karwowski i spółka" — 10 listopada 1998 roku napisał Paweł Jarząbek w „Gazecie Olsztyńskiej".

W trzeciej serii już tak łatwo nie było, bo w Bełchatowie olsztynianie podzielili się punktami ze Skrą (3:2, 2:3), dzięki czemu na fotel lidera wskoczyła Stolarka. Jednak tylko na tydzień, gdyż w Olsztynie dwukrotnie przegrała 0:3. Potem podopieczni Iwaniaka wygrali w Świdniku z Avią (3:0, 3:0), lecz w następnej kolejce w Olsztynie niespodziewanie stracili punkty z Resovią Rzeszów (3:1, 1:3), co po raz drugi kosztowało ich utratę pierwszego miejsca (tym razem na rzecz Skry). I po raz drugi rywale cieszyli się z prowadzenie jedynie tydzień, bowiem bełchatowianie dwa razy przegrali w Świdniku (0:3, 1:3), natomiast Indykpol AZS ART ograł w Poznaniu Politechnikę (3:2, 3:1). Po ostatniej ligowej kolejce w 1998 roku, którą rozegrano już według nowych zasad, nastroje w Olsztynie jeszcze się polepszyły, bo „Indyki" w swojej hali wygrały 3:1 i 3:0 z Rakowem Częstochowa, a Skra w Rzeszowie podzieliła się zwycięstwami z Resovią (1:3, 3:1). Dzięki temu w tabeli zespół z Kortowa miał już trzy punkty przewagi nad Stolarką i Skrą.

SERIA B

1. Indykpol AZS ART	**30**
2. Stolarka	27
3. Skra	27
4. Resovia	26
5. Chełmiec	24
6. Avia	22
7. Raków	19
8. Politechnika	17

Fot. Tomasz Radzik

Trener Stanisław Iwaniak oraz olsztyńscy siatkarze w przerwie meczu

Świąteczno-noworoczna przerwa olsztyńskiemu liderowi nie wyszła na dobre, bo niespodziewanie stracił punkty w Wałbrzychu (3:1, 2:3). Szybko jednak Indykpol AZS ART powetował sobie straty, bo nie dość, że tydzień później ograł u siebie Skrę (3:0, 3:0), to na dodatek Stolarka zaliczyła sensacyjną porażkę w Poznaniu z Politechniką! Co prawda w następnej kolejce w Wołominie ekipa trenera Iwaniaka zaczęła źle (0:3), to skończyła już znacznie lepiej (3:0). Tym samym utrzymała trzypunktową przewagę nad najgroźniejszymi rywalami. Potem były dwa łatwe zwycięstwa w Olsztynie z Avią (3:0, 3:0), ciężka przeprawa w Rzeszowie (1:3, 3:2) oraz spacerek w Kortowie z Politechniką (3:0, 3:1). Dzięki temu rundę zasadniczą Indykpol AZS ART zakończył na pozycji lidera, co oznaczało, że w pierwszej rundzie fazy play-off jego rywalem miał być Raków Częstochowa, najsłabszy zespół Serii B.

• **Pozostałe pary:** Stolarka — Politechnika, Skra — Chełmiec, Avia — Resovia.

PO FAZIE ZASADNICZEJ

1. Indykpol AZS ART	**51**
2. Stolarka	47
3. Skra	45
4. Avia	43
5. Resovia	42
6. Chełmiec	40
7. Politechnika	34
8. Raków	34

Żeby awansować do czołowej czwórki, olsztynianie musieli trzykrotnie wygrać z Rakowem. Tak też się stało: w swojej hali Indykpol AZS ART zwyciężył 3:1 i 3:1, a w Częstochowie 3:0. Kolejnym rywalem olsztynian była Avia. W Olsztynie gospodarze odnieśli dwie planowe wygrane, ale nie obyło się bez kłopotów, bo trzy z sześciu setów zakończyły się dopiero na przewagi (26:24, 29:27, 25:23). Jeszcze trudniej było w Świdniku, bo Avia wygrała dwa pierwsze sety, jednak potem obudzili się goście, którzy zwycięsko zakończyli trzy kolejne partie, dzięki czemu zapewnili sobie awans do finału play-offów, w którym ich rywalem była Skra.

Pierwszym etapem decydującej rozgrywki były dwa mecze w Olsztynie — oba wygrali gospodarze (3:0, 3:0), którzy tym samym zrobili olbrzymi krok w stronę Serii A. Ten dobry początek na łamach „Gazety Olsztyńskiej" z 24 marca 1999 roku tak podsumował Paweł Jarząbek: „Po prostu jest wreszcie w Olsztynie zespół, który nie wychodzi na boisko — jak to się działo przez ładnych parę lat — "ze spuszczonymi uszami" (określenie autorstwa Piotra Poskrobki), lecz z podniesionym czołem, z wielką wolą walki".

W tym momencie Indykpol AZS ART do szczęścia potrzebował już tylko jednego zwycięstwa. Przed wyjazdem do Bełchatowa Leszek Urbanowicz, doświadczony zawodnik olsztyńskiego zespołu, przyznał: „Chcielibyśmy, żeby było tak jak w Świdniku, gdzie pojechaliśmy tylko na jedna noc, bo załatwiliśmy sprawę już pierwszego dnia. Każdy z nas chce to jak najszybciej skończyć" („GO", 25.03.1999).

OLSZTYNIANIE CHCIELI FINAŁOWĄ RYWALIZACJĘ JAK NAJSZYBCIEJ ZAKOŃCZYĆ, NATOMIAST SKRA WALCZYŁA O PRZEDŁUŻENIE SWOICH SZANS. NO I W BEŁCHATOWIE TO GOSPODARZE DWUKROTNIE BYLI LEPSI (3:1, 3:2), DLATEGO O LOSACH AWANSU MUSIAŁ ZADECYDOWAĆ PIĄTY MECZ W OLSZTYNIE (INDYKPOL AZS ART WYŻEJ OD SKRY ZAKOŃCZYŁ FAZĘ ZASADNICZĄ, STĄD TEN PRZYWILEJ).

„Zdajemy sobie sprawę, że uciekł nam trochę ten drugi mecz w Bełchatowie (Indykpol AZS prowadził już 2:0 i 20:18 w trzecim secie, a mimo to przegrał — red.) — skomentował wydarzenia ostatniego weekendu olsztyński szkoleniowiec. — Jednak nie rozpamiętujemy tego i czekamy na decydujące spotkanie. Jesteśmy dobrej myśli, bo w sporcie trzeba myśleć optymistycznie" („GO", 31.03.1999). Jednak Paweł Blomberg, trener Skry, też myślał optymistycznie, obiecując, że jego zespół w końcu zdobędzie olsztyńską twierdzę.

Decydujący mecz, który został rozegrany 31 marca 1999 roku i do kortowskiej hali przyciągnął około tysiąca kibiców, którzy przeżyli olbrzymie

Piłka przelatuje obok rąk blokującego Leszka Urbanowicza

emocje. Co prawda pierwszego seta gospodarze wygrali do 23, ale dwa następne padły łupem Skry (do 21 i 23). Tym samym gościom brakowało już naprawdę niewiele — jeszcze jeden zwycięski set i mogli cieszyć się z awansu do Serii A. Jednak wtedy nastąpiło przebudzenie olsztynian, którzy kolejne partie wygrali do 18 i 12, po czym rozpoczęli wielkie świętowanie.

Warto dodać, że Skra ostatecznie też awansowała po zwycięskich barażach.

Gdy opadły emocje, 20 maja 1999 roku na łamach „Gazety Olsztyńskiej" trener Stanisław Iwaniak pokusił się o analizę tego tak udanego sezonu:

„PRZEŁOMOWYM MOMENTEM BYŁO DOŁĄCZENIE DO ZESPOŁU ARKA WIŚNIEWSKIEGO I WALDKA KARWOWSKIEGO. TO JAKBY NA NOWO ROZPALIŁO W CHŁOPAKACH AMBICJĘ. BARDZO WAŻNE BYŁO TEŻ TO, ŻE NA MOJĄ PROPOZYCJĘ WSPÓŁPRACY PRZYSTAŁ ANDRZEJ GRYGOŁOWICZ. W KOŃCU JA BYŁEM PRZEZ SIEDEMNAŚCIE LAT ZA GRANICĄ, NIE ORIENTOWAŁEM SIĘ W KRAJOWYCH SPRAWACH TAK JAK TRZEBA. NATOMIAST ANDRZEJ MA TAKĄ DOKUMENTACJĘ WSZYSTKICH POLSKICH SIATKARZY, JAKĄ NIE DYSPONUJE ZAPEWNE NIKT W KRAJU. POZA TYM JEST NIEBYWALE SKRUPULATNY. ZNALEŹLIŚMY NAPRAWDĘ WSPÓLNY JĘZYK, TO BYŁO PRAWDZIWE WSPÓŁDZIAŁANIE, TAK JAK W TYM KAWALE: JEDEN POTRAFI CZYTAĆ, A DRUGI PISAĆ".

Ciąg dalszy na str. 22

eprasa.pl 84c1f29988

Ciąg dalszy ze str. 21

A jak dzisiaj tamten sezon i rywalizację ze Skrą dzisiaj wspominają olszyńscy siatkarze, działacze i kibice?

• **Stanisław Iwaniak, trener:** — Część moich zmarszczek to efekt tego piątego finałowego meczu ze Skrą (śmiech). W swojej karierze przeżyłem wiele emocjonujących starć, m.in. czterokrotnie wprowadziłem zespoły do najwyższej klasy rozgrywkowej (trzy w Belgii i jeden we Francji — red.), ale pojedynek ze Skrą był wyjątkowy. Szala zwycięstwa przechylała się to na jedną, to na drugą stronę. Chłopcy dali jednak radę, a w decydujących momentach decydującego meczu znakomitą zmianę dał Waldek Karwowski, w tie-breaku zdobywając kilka bardzo ważnych punktów. Generalnie chłopcy bardzo poważnie podeszli do tamtego sezonu, do którego przygotowania rozpoczęliśmy już w... kwietniu. No i udało się, chociaż nie obyło się bez pewnych kłopotów, jakimi były odejście Sordyla oraz niezbyt zasobna klubowa kasa. W efekcie czasem pojawiały się sugestie, żeby na wyjazdy jeździć w ośmio— lub dziewięcioosobowym składzie, bo rezerwowi i tak mało grają, a dzięki temu klub zaoszczędzi kilka złotych. Od strony finansowej czasy były zatem ciężkie.

WSPÓLNIE Z ANDRZEJEM GRYGOŁOWICZEM UDAŁO SIĘ NAM JEDNAK ZBUDOWAĆ ZESPÓŁ, KTÓRY WYWALCZYŁ AWANS. NA DODATEK WKOMPONOWALIŚMY DO NIEGO ZAWODNIKÓW, KTÓRZY W POPRZEDNIM SEZONIE, ZAKOŃCZONYM SPADKIEM, ODGRYWALI JEDYNIE DRUGOPLANOWE ROLE. MYŚLĘ TU NA PRZYKŁAD O WOJTKU SZCZUROWSKIM, KTÓRY OKAZAŁ SIĘ BARDZO DUŻYM WZMOCNIENIEM.

Na słowa uznania zasłużyli także lekarz Piotr Kulpaka i masażysta Zenek Michalski, którzy byli bardzo zaangażowani, chociaż pieniądze dostawali naprawdę niewielkie. Na koniec dodam jeszcze, że byliśmy wtedy jedynym zespołem, który nie miał libero, więc graliśmy na trzech przyjmujących: Poskrobko, Urbanowicz, Szczurowski.

Radość olsztyńskich kibiców, którzy szczelnie wypełnili trybuny niewielkiej hali w Kortowie

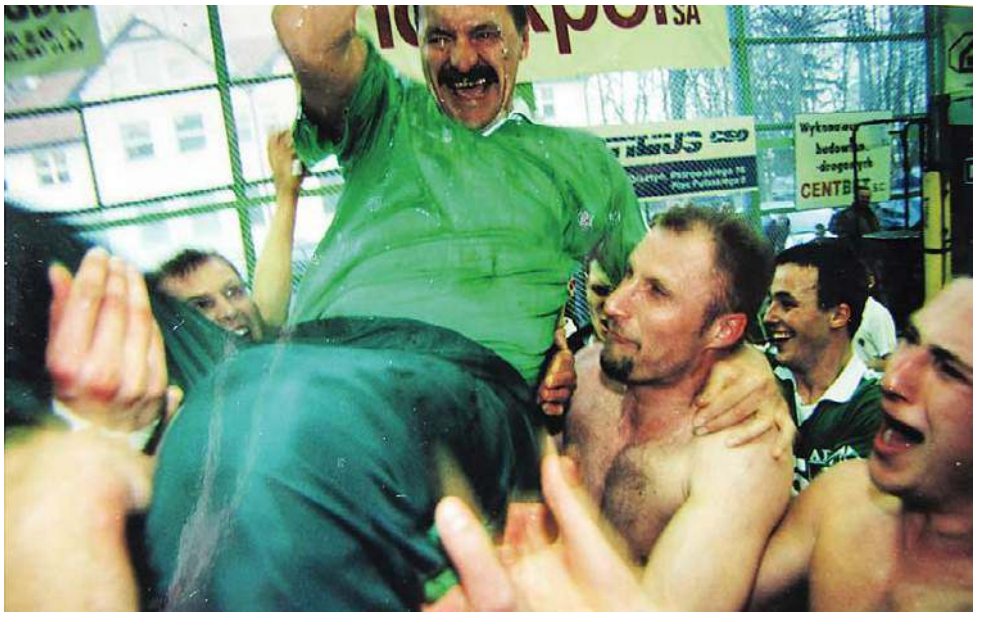

Fot. Tomasz Radzik

Po ostatniej akcji meczu Stanisław Iwaniak, trener Indykpolu AZS ART, trochę sobie polatał

• **Andrzej Grygołowicz, drugi trener:** — Awans mogliśmy wywalczyć już w Bełchatowie, gdzie w czwartym meczu prowadziliśmy 2:0 w setach, a w trzeciej partii brakowało nam tylko pięciu punktów. Jednak ostatecznie przegraliśmy, bo chyba zbyt szybko uznaliśmy się za zwycięzców. A stara siatkarska prawda mówi, że jak się nie wygrywa 3:0, to często się przegrywa 2:3. Inna sprawa, że w Bełchatowie grało się wtedy w jakiejś małej salce miejscowej szkoły podstawowej, co było wielkim atutem gospodarzy. Generalnie wszystkie mecze ze Skrą były bardzo nerwowe i często dochodziło do spięć między zawodnikami. Na przykład Urbanowicz cały czas ścinał się z Kwiecińskim, no i ten drugi, gdy szedł na zagrywkę, krzyczał do Leszka: „zaraz cię, jeleniu, upoluję". A przecież Urbanowicz był wtedy jednym z najlepszych przyjmujących (śmiech). Z kolei Wiśniewski denerwował Pasińskiego, no i robił to chyba skutecznie, bo zawodnik Skry w decydujących momentach kilka razy się pomylił. Ostatni punkt w ostatnim meczu, przy stanie 14:12, zdobyliśmy właśnie po jego autowym ataku, a wcześniej udało mu się to jeszcze trzy razy: w pierwszym meczu w Olsztynie przy stanie 24:22 oraz w pierwszym meczu w Bełchatowie przy stanie 24:23.

Warto przypomnieć, że w tamtym sezonie ze Skrą rozegraliśmy aż dziewięć spotkań, a wywalczony wówczas awans uważam za jeden z największych sukcesów AZS Olsztyn. Przecież przed sezonem nikt nam nie dawał szans, bo opuściło nas aż siedmiu zawodników, w tym czterech szóstkowych. A awansowaliśmy, bo mieliśmy dobrą bazę, czyli swoich młodych i zdolnych wychowanków. Nieodparcie kojarzy mi się to z 1979 rokiem, kiedy Iwaniak i Lubiejewski wyjechali za granicę, a Baranowicz przeniósł się Gwardii Wrocław. Straciliśmy trzech podstawowych zawodników i wszyscy uważali, że będziemy pierwszym kandydatem do spadku. A tymczasem zajęliśmy piąte miejsce, bo do składu wskoczyli nasi wychowankowie.

• **Maciej Dobrowolski, rozgrywający:** — Przed sezonem miałem intratną propozycję z Gorzowa, ale zostałem w Olsztynie. I nie żałowałem, bo mieliśmy wtedy naprawdę fajny zespół, z którego jakieś 90 procent to byli wychowankowie. Czyli ludzie z Olsztyna, albo tacy, którzy w Olsztynie spędzili już dużo czasu, na przykład na studiach. Ja dołączyłem do zespołu, kiedy spadł do II ligi i dotychczasowi gracze uciekli. Oparty na wychowankach AZS najpierw awansował do Serii B I ligi, potem awansowaliśmy do Serii A I ligi, po roku spadliśmy, by w 1999 roku ponownie awansować do elity. W Olsztynie grałem do 2003 roku, kiedy w klubie pojawiły się w końcu duże pieniądze, więc dotychczasowych graczy „spakowano". W efekcie trafiłem do Wiednia, gdzie mogłem zagrać w Lidze Mistrzów, co było kluczowe przy podjęciu decyzji o przenosinach do Austrii.

• **Leszek Urbanowicz, przyjmujący:** — Do Olsztyna wróciłem z Legii Warszawa, gdzie spędziłem kilka lat, a wcześniej grałem w Grecji i we Włoszech. Pamiętam, że w decydującym meczu bardzo rywalizowałem z Markiem Kwiecińskim, przyjmującym Skry, bo kilka razy mocno między nami „zaiskrzyło". Pamiętam też, że rywale mieli wtedy mocny zespół, wydaje mi się, że mocniejszy od naszego, a na pewno bardziej ograny. Do Olsztyna przyjechali z żonami, co chyba świadczy o tym, że byli pewni zwycięstwa. Tylko że jednocześnie Skra to był zespół, który nam „leżał". Wiadomo, że nawet bardzo dobry zespół nie wygra wszystkiego, my aż tak dobrzy nie byliśmy, ale za to byliśmy bardzo zgrani. W Olsztynie stworzono wtedy wybuchową mieszankę rutyny, którą reprezentował Arek Wiśniewski i ja, z młodością. W tej drugiej grupie byli siatkarze, którzy jeszcze niewiele osiągnęli, ale bardzo o tym marzyli. W decydującym meczu rywale nastawili się na mnie, być może z racji wieku, chcąc mnie zmęczyć na przyjęciu, ale mimo to chyba nieźle wypadłem. Duża w tym była zasługa kibiców, bo stworzyli niepowtarzalny doping, o którym dzisiaj możemy jedynie w Uranii pomarzyć.

• **Marek Kojro, kibic:** — Ostatni mecz ze Skrą był niesamowity. Gdy przegrywaliśmy 1:2 w setach, zrobiło się nieciekawie, ale pełne trybuny sali w Kortowie były tak energetyczne, że pociągnęły chłopaków do zwycięstwa. Przy niesamowitym dopingu siatkarze AZS wznieśli się na wyżyny swoich umiejętności, dzięki czemu po ostatniej akcji wybuchła olbrzymia radość. Zawodnicy i kibice krzyczeli, tańczyli i śpiewali, a niektórzy — tak jak Tomek Kowalczyk — zostali jedynie w spodenkach, bo koszulki rzucili w trybuny kibicom na pamiątkę.

ARTUR DRYHYNYCZ
a.dryhynycz@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl 84c1f29988

OLEK WOJEWÓDZKIM MISTRZEM E-FUTBOLU

E-SPORT\\\ Czy można zostać mistrzem futbolu nie wychodząc z domu? Można! Udowodnił to Aleksander Pszenny z Mrągowa, który nie miał sobie równych w wojewódzkim turnieju FIFA 20 zorganizowanym przez Warmińsko-Mazurski Związek Piłki Nożnej.

Szaleństwo koronawirusowe rozlało się nie tylko na gospodarki największych światowych mocarstw, ale sparaliżowało także znaczną część naszej lokalnej rzeczywistości na Mazurach. Boleśnie odczuwają to m.in. piłkarze, którzy — po przepracowaniu zimowego okresu przygotowawczego — otrzymali informację o wstrzymaniu startu wiosennej rundy rewanżowej. Stadiony opustoszały, a po trybunach przesuwają się jedynie smagane wiatrem liście.

Miłośników futbolu nie sposób jednak zatrzymać. Władze WMZPN zorganizowały piłkarski turniej przez... Internet. Setki śmiałków zmierzyło się wirtualnie na 3 platformach sprzętowych. Pierwsi rywalizowali w kategorii XBOX, a pozostali stanęli w szranki za sprawą Play Station oraz tradycyjnych komputerów. Polacy od lat plasują się w e-sportowej czołówce, poziom był więc wysoki.

Z fenomenalnej strony zaprezentował się młody mieszkaniec Mrągowa: Aleksander Pszenny, występujący pod pseudonimem PumpkinKey69527. Rywale nie mieli zbyt wiele do powiedzenia.

OLEK, GRAJĄCY DRUŻYNĄ REPREZENTACJI FRANCJI (W RÓŻNYCH, DOBIERANYCH INDYWIDUALNIE KONFIGURACJACH), ZGARNĄŁ OSTATECZNIE TYTUŁ MISTRZOWSKI (NAGRODĄ BYŁ M.IN. VOUCHER DO SKLEPU SPORTOWEGO O WARTOŚCI 300 ZŁ). SREBRO TRAFIŁO W RĘCE DAWIDA (SOROKAXD) Z MORĄGA, A BRĄZ DO MACIEJA (MINDEDFIBER3935) Z KROTOSZYNA.

Fot. archiwum prywatne

Aleksander Pszenny, czyli PumpkinKey, z Jerzym Dudkiem

— W naszej kategorii wzięło udział łącznie 118 zawodników. Poziom turnieju stał na dość wysokim poziomie. Sam pomysł zorganizowania takich mistrzostw można ocenić krótko: strzał w dziesiątkę — mówi Aleksander Pszenny, który futbolem interesuje się od najmłodszych lat. Jako 7-latek zaczął swoją przygodę z piłką w Mrągowii (seniorzy występują obecnie w IV lidze).

— WBREW POZOROM NIE POŚWIĘCAM AŻ TAK DUŻO CZASU NA GRĘ. W TYGODNIU GRAM JEDYNIE OKOŁO DWIE GODZINY. NIECO WIĘCEJ W WEEKENDY, BO JEST WÓWCZAS OKAZJA SPRAWDZENIA SIĘ W TZW. LIDZE WEEKENDOWEJ. NA NUDĘ NIE NARZEKAM — DODAJE OLEK, KTÓRY DWA LATA TEMU (Z POWODU BRAKU CZASU) ZREZYGNOWAŁ Z GRY NA MURAWIE NA RZECZ SZKOŁY MUZYCZNEJ.

Czy to koniec mistrzowskich występów gracza PumpkinKey? — Myślę, że to dopiero początek moich zmagań. Na tę chwilę, ze względu na całą tę sytuację związaną z koronawirusem, nie został potwierdzony jeszcze żaden kolejny turniej. Jeśli byłyby jednak kwalifikacje np. do mistrzostw Polski, to na pewno podejmę wyzwanie — podsumowuje e-sportowiec z Mrągowa.

Złoto na platformie Play Station wywalczył Patryk (Quke99, Gwiździny), zaś na PC najskuteczniejszy okazał się Dawid (zanvssi, Braniewo).

Kamil Kierzkowski
k.kierzkowski@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

SPRINTEM

SIATKÓWKA\\\ Drugoligowe siatkarki UKS Chemik SMS Olsztyn oraz MKS Energa Truso Elbląg, które „normalnie" – czyli w sytuacji, gdyby nie przerwano rozgrywek – czekałaby gra w play-outach o uniknięcie degradacji, mogą być już pewne swego. Rozgrywki zostały oficjalnie zakończone, a dla naszych drużyn najważniejsze jest to, że nikt z II ligi nie spada. Jak głosi komunikat Wydziału Rozgrywek Polskiego Związku Piłki Siatkowej, „zdając sobie sprawę z bezprecedensowości sytuacji, Wydział postanowił wyważyć racje zarówno poszczególnych uczestników rozgrywek, jak i Związku – jako regulatora tych rozgrywek". I tak, klasyfikacje końcowe sezonu 2019/2020 zostały ustalone na podstawie tabel po rundzie zasadniczej, przy czym prawo awansu do I ligi (bez możliwości odstąpienia miejsca innemu zespołowi) otrzymały zespoły sklasyfikowane na pierwszych miejscach w swoich grupach, w tym m.in. Spójnia Stargard i NOSiR Nowy Dwór Mazowiecki.

W związku z brakiem możliwości sportowych rozstrzygnięć, w sezonie 2019/20 żaden zespół z II ligi kobiet nie spadł do ligi niższej.
Natomiast jeśli chodzi o awanse, to każdy z wojewódzkich związków dostał prawo zgłoszenia do rozgrywek II ligi w sezonie 2020/21 jednego zespołu, bez możliwości dalszego odstąpienia miejsca innej drużynie.

Grupa 1
1. Spójnia Stargard
2. Pałac II Bydgoszcz
3. Wieżyca 2011 Stężyca
4. Gedania Gdańsk
5. Energetyk II Poznań
6. Sokół Mogilno
7. Politechnika Poznańska
8. UKS ZSMS Poznań
9. UKŻPS Kościan
10. Energa MKS Truso Elbląg
11. SMS Police

Grupa 2
1. NOSiR Nowy Dwór Maz.
2. AZS AWF Warszawa
3. Łaskovia Łask
4. BAS Białystok

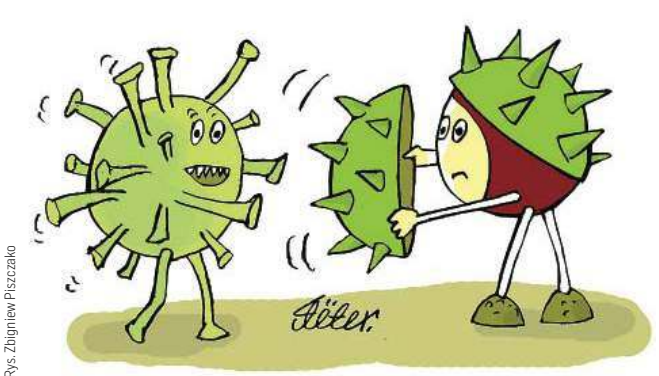

Rys. Zbigniew Piszczako

5. Ósemka Siedlce
6. Nike Węgrów
7. AZS LSW Warszawa
8. Sparta Warszawa
9. UKS Chemik SMS Olsztyn
10. LTS Legionovia
11. Krótka Mysiadło

Przypomnijmy, że w grupie drugiej II ligi siatkarzy na siódmej pozycji zakończył rozgrywki AZS UWM Olsztyn.
• Przed czasem trzeba było zakończyć także sezon w III lidze, w związku z czym juz po raz szósty z rzędu (!) mistrzami województwa zostali siatkarze KPS Gietrzwałd. Oto klasyfikacja końcowa w sezonie 2019/2020: 1. KPS Gietrzwałd; 2. Team Cresovia Górowo Iławeckie; 3. Masuria Volley Giżycko; 4. KSD Energoutil Ełk; 5. SMS Panorama Działdowo; 6. Wenglorz Volley Lidzbark Warmiński; 7. UKS Olimpijczyk Szczytno; 8. MLKS Olimpia Kisielice; 9. SMS Ostróda. Czy KPS Gietrzwałd skorzysta z jednego dodatkowego miejsca dla Warmii i Mazur w kolejnym sezonie II ligi? Tego jeszcze nie wiadomo. „W związku z aktualnie panującą ciężką sytuacją, kolejne informacje odnośnie przyszłości klubu i tego, w jakiej klasie rozgrywkowej wystąpi, podamy wtedy, kiedy będzie to możliwe" – napisano dość enigmatycznie na profilu facebookowym klubu.
• W związku z pandemią koronawirusa władze ligi rosyjskiej postanowiły zakończyć rozgrywki, a kluby zostały sklasyfikowane na miejscach, które zajęły w fazie zasadniczej. Tym samym po pierwsze mistrzostwo Rosji w historii sięgnęli siatkarze Lokomotiwu Nowosybirsk, a więc także Fabian Drzyzga, który w swoim drugim sezonie w barwach tej drużyny pełnił fukcję kapitana. Srebro przypadło Zenitowi Kazań, a brąz – mistrzowi sprzed roku Kuzbassowi Kemerowo. Rozgrywający reprezentacji Polski ma na swoim koncie już tytuły mistrza Polski (w 2015 z Resovią Rzeszów) i Grecji (w 2018 z Olympiakosem Pireus).

PIŁKA NOŻNA\\\ W oczekiwaniu na wznowienie rozgrywek forBET IV ligi, do którego miało dojść w miniony weekend (a które nie wiadomo, czy w ogóle nastąpi), trenerzy wszystkich drużyn grających na tym poziomie rozgrywkowym pokusili się o wybranie jedenastki rundy jesiennej. Po podliczeniu wszystkich głosów okazało się, że znaleźli się w niej: Jacek Malanowski (Jeziorak Iława) – Jakub Górski (GKS Wikielec), Rafał Darda (Mamry Giżycko), Adrian Korzeniewski (Wikielec) – Arkadiusz Kuciński (Jeziorak), Sebastian Szypulski (Wikielec), Łukasz Kuśnierz (Mrągowia Mrągowo), Michał Jankowski – Remigiusz Sobociński (obaj Wikielec), Wojciech Figurski (Jeziorak), Siergiej Gurow (Polonia Lidzbark Warmiński). Do rezerwy trafili: Błażej Caban (Wikielec), Dawid Kowalski (Jeziorak), Szymon Jajkowski (Wikielec), Łukasz Michałowski (Mrągowia), Radosław Gulbierz (Mamry), Przemysław Rybkiewicz (Tęcza Biskupiec), Mateusz Jajkowski, Michał Bartkowski (obaj Wikielec) i Mateusz Różowicz (Błękitni Orneta). **pes**

eprasa.pl 84c1f29988

AŻ 90 MLN EURO ZAOSZCZĘDZI JUVENTUS NA TYM, ŻE PIŁKARZE I TRENERZY SAMI ZREZYGNOWALI Z CZTERECH WYPŁAT

JUVENTUS

ZMIENIŁA SIĘ DATA, A NIE CELE

LEKKA ATLETYKA Nawet się troszeczkę cieszę, że bieg życia zwolnił i mogę pomieszkać w domu – mówi Konrad Bukowiecki, 23-letni kulomiot AZS UWM Olsztyn, który może być pewny startu na igrzyskach w Tokio, choć musi na to jeszcze poczekać.

— Jaka była pana pierwsza myśl po ogłoszeniu wiadomości o przełożeniu igrzysk w Tokio na 2021 rok?

— Że należało się tego spodziewać. Tym bardziej, że w czasach pandemii to jest jedyna słuszna decyzja, jak mi się wydaje. No i cóż: paradoksalnie, dla mnie — jako młodego zawodnika — może to i lepiej (uśmiech).

— Jednym słowem: zero zaskoczenia?

— Teoretycznie każdy, kto myślał o igrzyskach olimpijskich, mógł oczekiwać, że tak to się skończy. Ale dopóki tej oficjalnej decyzji nie było, to i nie było sensu niczego zmieniać. Teraz już wiadomo, na czym stoimy, więc trzeba usiąść i pomyśleć, co dalej robić.

— Tylko, że dzisiaj nie za bardzo da się coś wymyślić, bo nie wiadomo, co nas jeszcze czeka ze strony pandemii...

— Niestety. I dlatego to nasze planowanie jest dość trudne, bo wszystko się bardzo szybko zmienia. No, ale nie jesteśmy wyjątkiem, bo przecież z dnia na dzień zmienia się cała nasza rzeczywistość, więc także i nasze plany. To wszystko miało wyglądać inaczej: miały być halowe mistrzostwa świata, miał być obóz w RPA, a skończyło się na tym, że siedzimy w domu...

— Pewnie nie tylko siedzicie... Ano właśnie: w jakim stopniu kulomiot może pracować nad formą w warunkach izolacji?

— Pchanie kulą to jest moja praca, a — z tego co wiem — nie ma zakazu chodzenia do pracy. No, więc wydaje mi się, że nikt nie będzie robił problemów z tego tytułu, że wychodzę z domu na trening. Zwłaszcza, że wychodzę sam albo z trenerem, czyli z tatą, a osoby z najbliższej rodziny te obostrzenia nie dotyczą. No i trenuję sobie gdzieś na uboczu, na rzutni, więc na pewno nikomu nie zagrażam. A mam tutaj — i w Olsztynie, i w Szczytnie — dobre warunki, bo mój klub, czyli AZS UWM, udostępnia mi niezbędne miejsce do treningu.

Fot. Archiwum zawodnika

Praca nad formą w czasach epidemii: Konrad Bukowiecki kontra kawał drewna, a dokoła nikogo więcej...

ZRESZTĄ, JA WIELE NIE POTRZEBUJĘ: ZAJMUJĘ SIĘ SPORTEM INDYWIDUALNYM I NIE POTRZEBUJĘ KONTAKTU Z OSOBAMI TRZECIMI. ZE MNĄ NIE MA WIĘC PROBLEMU (UŚMIECH).

— Czyli to właśnie tak wyglądają pana przygotowania w czasach epidemii?

— Tak. I dopóki mogę jeszcze wychodzić do pracy, czyli na trening, to dalej tak będą wyglądały. Jak mówię: trenuję sobie na uboczu, z nikim się nie stykam i nikomu nie zagrażam.

— Podtrzymywać formę fizyczną pewnie trzeba, tylko nadal nie wiadomo do czego.

— Pod koniec sierpnia miały być mistrzostwa Europy w Paryżu, ale całkiem możliwe, że też zostaną odwołane czy przeniesione na inny termin. Jeśli tak by się stało, to nie byłoby żadnej imprezy mistrzowskiej w tym roku. Zresztą, nie wiadomo jak będzie z całym sezonem, bo tu też jest znak zapytania. Na razie, z tego co wiem, to wszystkie mityngi z maja i czerwca zostają odwołane i przeniesione, a lipiec też jest praktycznie wolny. Za to w sierpniu i wrześniu mityngi mają być co dwa, trzy dni... Mam nadzieję, że cała ta sytuacja na świecie się unormuje i będziemy mogli wrócić na stadiony, normalnie startować i przede wszystkim też trenować.

— Wracając do pana wieku: jak się niedawno skończyło 23 lata, to chyba jakoś specjalnie się nie ubolewa nad przesunięciem igrzysk o rok.

— To nie jest tak, że w ogóle mnie to nie obeszło, bo wiadomo, że czekałem na te igrzyska. A czekałem na nie prawie cztery lata, czyli od poprzednich, w Rio de Janeiro. Bardzo mocno się na nie nastawiałem i bardzo wierzyłem, że uda mi się coś na nich osiągnąć. Natomiast faktem jest, że patrząc z perspektywy wieku, to ja jestem zdecydowanie młodszy od swoich rywali, więc ten jeden, kolejny rok daje mi, jak myślę, dodatkową korzyść. Ale zobaczymy, jak to będzie (uśmiech). W każdym razie: ja swoich planów ani ambicji nie zmieniam, więc jak nie w tym roku, to będziemy walczyć za rok.

— Nagle trzeba było przestać „zwiedzać" lotniska i hotele, zwolnić pęd i trochę się wyciszyć. Jak pan się odnajduje w nowych realiach?

— Faktycznie, plany były takie, że tych podróży miało być bardzo dużo: RPA, Turcja, Katar, jakieś Chiny na początku maja i coś tam jeszcze. Natomiast teraz zostały mi Szczytno, Olsztyn i... jakoś bardzo nad tym nie ubolewam (uśmiech).

MIŁO JEST POSIEDZIEĆ TROCHĘ W DOMU I ODETCHNĄĆ OD TEGO PODRÓŻOWANIA. CHOĆ TO JEST TEŻ TAK, ŻE WSZĘDZIE DOBRZE, GDZIE NAS NIE MA: JAK DUŻO PODRÓŻUJĘ, TO CHCĘ POSIEDZIEĆ W DOMU, A JAK SIĘ CAŁY CZAS SIEDZI W DOMU, TO SIĘ CHCE PODRÓŻOWAĆ...

No, ale teraz nawet się troszeczkę cieszę, że ten bieg życia nieco zwolnił i mogę sobie pomieszkać w domu. Fajnie, że siedzę ze swoją dziewczyną, jesteśmy razem, no i dobrze, że nie polecieliśmy na żaden zagraniczny obóz, bo teraz trzeba by było przejść dwutygodniową kwarantannę i byłoby kiepsko. Głównym utrudnieniem jest to, że wszystkie obiekty — typu hale sportowe i siłownie — są pozamykane. No, ale jakoś trzeba sobie radzić...

Piotr Sucharzewski
p.sucharzewski@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl 84c1f29988